

# Więści znad Orzyca

Nr 2(70)

ISSN 2080-024X

luty 2013 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpzk.pl

www.naszkrasnosielc.tpzk.pl



## Wprowadzenie

Zapusty, zapusty... i po zapustach. W numerze lutowym prawdziwy miszmasz – na kilku stronach znajdując Państwo nawiązanie do szaleństw karnawałowych, zapustowych, walentynkowych czy feryjno-zimowiskowych, na innych możecie przeczytać teksty o ciekawych postaciach związanych z naszym regionem: wywiad z naszym „wiejskim listonoszem” Antonim Cząstkiewiczem oraz wspomnienia o niezjadających: Franciszku Dawidzie, Stanisławie Dąbrowskim i kardynale Aleksandrze Kakowskim. Oprócz tego trochę historii, czyli tekst o potyczkach powstańców styczniowych pod Podosiem, a Danuta Szytych i Magda Kaczyńska przypominają o tym, jak kiedyś zabawiali się dzieci, te małe i te ... całkiem dorosłe.

Przed nami okres Wielkiego Postu – symbolikę oczekiwania na Zmartwychwstanie Pańskie przybliży Czytelnikom ks. Dariusz Narowski prozą oraz ks. Szczepan Borkowski poematem wierszem:

### Wielkopostne drogi

*Wyjdź na wielkopostne drogi,  
aby odnaleźć samego siebie,  
aby odzyskać utraconą Miłość,  
zdeptaną Nadzieję  
i sprzedaną Wiarę.*

*Wyjdź na wielkopostne drogi,  
drogi wyciszenia i zadumy,  
drogi odzyskania tego, co stracone  
i odnalezienia tego, co zgubione.*

*Wyjdź na wielkopostne drogi,  
aby odnaleźć to, co istotne -  
zapomniane słowa  
i stracone chwile.*

*Wyjdź na wielkopostne drogi,  
u kresu których  
czeka Wielkanocny ranek.*

ks. Szczepan Borkowski  
proboszcz parafii Amelin

A że przed nami marzec i przez niektórych już zapomniany Dzień Kobiet, wszystkim Paniom Czytelniczkom ślemy serdeczne życzenia i dołączamy wierszowaną laurkę:

*Wszystkim Paniom i Panienkom,  
bukiet życzeń milej treści -  
wierszem, prozą lub piosenką -  
śle zmężniała cząstka „Więści”.*

Redakcja

## Tańczy chudy, tańczy tłusty, bo zapusty!

Jak na jarmark to do Krasnosielca, a jak na zapusty to do Raków, gdzie już po raz piąty odbył się Gminny Przegląd Zespołów Zapustnych.

spół „Raczkii”) oraz miejscowa Grupa Obrzędowa „Rakowianie”. Razem około stu osób. Następnie rozbawiony, wielopokoleniowy i wielobarwny korowód przebierańców, zasila-



W sobotę 9 lutego 2013 r. dopisali i zapustnicy, i pogoda. Bo czy można narzekać w lutym na zerową temperaturę i przeblęski słońca nad ośnieżonym krajobrazem? Na miejscu zbiórki, na gościnnej posesji u pani Marii Słoniawskiej, stało się pięć zespołów reprezentujących szkoły: Amelin, Drażdżewo, Krasnosielc (podstawówka i gimnazjum) i Raki (ze-

ny po trasie kolejnymi piechurami, przedefilował przez wieś. W tanecznych piasach, przy dźwiękach muzyki, sunęły zgodnie obok siebie diabły i anioły, Herody i śmierci, Cyganki i czarownice, królowie i pospólstwo, kozy i bociany i wszelkiej maści przebierańcy - bo *jak zapusty, to zapusty.*



Po prezentacji plenerowej nastąpiła część sceniczna w miejscowej remizie. W zapelnionej sali w pierwszych rzędach zasiedli gospodarze gminy z wójtem Pawłem Ruszczyńskim na czele i goście z zewnątrz, w tym wiceminister rolnictwa Tadeusz Nalewajk.

Każdy zespół pokazał się z jak najlepszej strony, stąd brawom nie było końca. A było co i kogo okłaskiwać. Za treść i wykonanie, za strój i pomysłowość, za żywiołowość i grację, za talent i odwagę. Zbierali rzesiste brawa poszczególni wykonawcy i całe grupy wraz z opiekunami. Owacyjnie przyjmowano brawurowe wykonanie znanych i lubianych przebojów. Wszyscy - widzowie i wykonawcy - bawili się świetnie. Część publiczności zabrała się nawet w podróż pociągiem po Europie, gdzie na kilku stołecznych stacjach odtąńczono tańce narodowe. Nogi same niosły do poloneza, walca czy kankana. Ubytek energii rekompensowały widzom tradycyjne pączki i faworki oraz ciasta przygotowane przez panie z KGW i serwowane wprost na widowni, a na wykonawców i VIP-ów czekał poczęstunek w szkole.

Podtrzymując karnawałowe tradycje, na Zapustach '2013 w Rakach, zaprezentowali się uczniowie ze szkół podstawowych:

- w Amelinie pod kierunkiem Agaty Wilkowskiej,
- w Drążdzewie pod kierunkiem Hanny Kęszczyk (autorka scenariusza) i Anieli Szewczak,
- w Krasnosielcu, grupa kabaretowa pod kierunkiem Bogusławy Dudek (autorka scenariusza) i Wioletty Kuprajtys,



- w Rakach, grupa teatralna „Raczkii” pod kierunkiem Krzysztofa Czarneckiego (autor scenariusza) i Agnieszki Mikulak, oraz - grupa teatralna „Prymus” z gimnazjum w Krasnosielcu pod kierunkiem Wioletty Kuprajtys i Małgorzaty Turowskiej. Scenariusz przedstawienia „Jedzie pociąg” opracował Mirosław Chodkowski, - Grupa Obrzędowa „Rakowanie” działająca przy KGW w Rakach. Scenariusz przedstawienia opracował Krzysztof Czarnecki.

Konferansjerkę prowadziła Małgorzata Regulska, nauczycielka z PSP w Rakach. Nad

bezpieczeństwem uczestników czuwali druhowie z miejscowej OSP.

Na zakończenie występów wykonawcy otrzymali, wraz z kolejną porcją braw, słowa uznania i podziękowań za kultywowanie tradycji oraz upominki od przedstawicieli władz szczebla ministerialnego, marszałkowskiego i gminnego.

Zaangażowanie organizatorów i uczestników zapowiada kontynuację tej pięknej imprezy.

A więc do zobaczenia na Zapustach '2014.

Anna Kruk  
Daria Kruk

## Jak karnawał, to karnawał...

Karnawał to doskonały czas na organizowanie wszelkich balów i zabaw nie tylko dla dorosłych, ale również i dla dzieci.

Jak mówi wiersz:

*Od Trzech Króli po Ostatki,  
wszędzie bale i prywatki.  
Piękne stroje, dziwne maski,  
śpiewy, tańce i okłaski.*

Tak było i w naszej drążdzewskiej szkole, w wtorek 12 lutego 2013 r. w ostatnim dniu karnawału.

Rodzice stanęli na wysokości zadania i wszystkie przedszkolaki przyszły przebrane w różnorodne stroje oraz maski, które wykonały własnoręcznie. Byli królowie, księżniczki, lekarze, Superman, Batman, kot, dalmatyńczyk, pszczołki, Panna Młoda, Czerwony Kap-



turek, motylki, elfy i wiele, wiele innych. O godzinie 10.00 rozpoczął się bal dla najmłodszych dzieci. Wspólnie z wychowawczyniami dzieci bawiły się przy wesołej muzyce, a o godzinie 11.00 dołączyli pozostali uczniowie.

Zaroiło się od Cyganów, zwierząt, aniołów, śmierci i rozmaitych przebierańców. Uczniowie zaprezentowali barwny i żywiołowy program „Hej zapusty, zapusty”. Zgromadzona na sali gimnastycznej społeczność zobaczyła

króla Heroda, który błagał śmierć o darowanie życia. Anioły, które zachwalały swoje anielskie włosy. Diabła wyczyniającego różne przezbawne hece i swawole.

Młodzi aktorzy pięknie i rytmicznie tańczyli i śpiewali piosenki takie jak: „Ona tańczy dla mnie”, „Prawy do lewego”, „Czarownica”, „Ali Baba” i „Plastikowa Biedronka”.

Wesołe teksty, duża porcja humoru i świetnej zabawy, tańce, śpiewy to wszystko sprawiało, że występy artystyczne uczniów, w różnorodnych strojach przebierańców były godne uznania. Wszyscy świetnie się bawili i dokazywali.

Ten dzień na długo zostanie nam w pamięci.

Alicja Mizerek, Michał Walasek



## Ferie zimowe w Drążdzewie

Ferie Zimowe '2013 dobiegły już końca, bo czas płynie szybko, ale dzieci z Drążdzewa mają co wspominać.

W pierwszym tygodniu ferii w szkole odbyły się zimowiska. Dzieci korzystały z różnorodnych zajęć zaproponowanych przez nauczycieli w oparciu o warunki lokalowe i wyposażenie szkoły.

Głównym celem tegorocznych zimowisk było przygotowanie uczniów do występów artystycznych na Gminnym Przeglądzie Zespołów Zapustnych, troska o ich rozwój fizyczny, a także bezpieczne, aktywne i pozytywne spędzenie wolnego czasu.

Zajęcia „teatralne” umożliwiły dzieciom poznanie i kultywowanie regionalnej tradycji zapustnej poprzez osobisty, artystyczny udział słowem, ruchem, humorem i muzyką w różnych scenach i strojach zapustnych. Dzieci wcieliły się w role gospodyń, Cyganów, diabłów, śmierci, aniołów i różnych zwierząt, np. kozy, biedronki, żuka. Poznały też tańce karnawałowe.

W celu zapewnienia uczestnikom zimowisk ruchu i aktywności fizycznej, prowadzone były różne gry i zabawy sportowe na sali gimnastycznej. Dzieci miały okazję grać w piłkę ręczną, ringo i w tenisa stołowego.

Były też zajęcia plastyczne. Dzieci wykonywały ozdoby dekoracyjne z papieru związane ze zbliżającymi się walentynkami oraz wycinały elementy dekoracji zimowej.

Odbyły się także zajęcia czytelnicze, które dotyczyły patrona biblioteki szkolnej - Kubusia Puchatka. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również zajęcia komputerowe.

Największą atrakcją zimowisk był zorganizowany w dniu 30 stycznia 2013 r. wyjazd do Ostrołki. Celem wycieczki była wizyta w ostrołęckim kinie. Dzieci obejrzały film pt. „Alvin i wiewiórki 3”. Film opowiadał o sześciu wiewiórkach: Alwinie, Teodorze, Szymku i wiewióretkach: Brittany, Żanecie i Eleonorze. Były to gwiazdy, które próbowały wygrać na-



grodzie muzyczną, zatem w filmie było dużo muzyki, tańca i zabawy. Akcja rozpoczęła się na statku, gdzie bohaterowie spędzali rodzinne wakacje. Alvin strasznie rozrabiał. Jeden z jego „niemądrych” pomysłów skończył się tym, że cała szóstka wylądowała na bezludnej wyspie. Ich opiekun Dave próbował im pomóc, ale sam wpadł do wody razem ze złośliwym producentem Ianem. Obaj dopłynęli do tej samej wyspy, na którą trafiły wiewiórki. Oprócz sporej dawki humoru, film niósł ze sobą przesłanie, że w życiu trzeba być rozsądnym, słuchać rodziców, ale czasem można pozwolić sobie na odrobinę szaleństwa.

Po pobycie w kinie dzieci przyjemnie spędziły czas w salonie zabaw „Urwis”. Czekają tam na nie wiele atrakcji. Radośnie pokonywały to-

ry przeszkód, bawiły się w suchym basenie z piłeczkami, jeździły samochodzikami i rowerkami. Bawiły się megaklockami, grały w piłkarzyki. Atrakcją okazało się malowanie twarzy. Na koniec każde dziecko otrzymało balonik.

Tradycyjnie ostatnim punktem wycieczki był posiłek w McDonalddie.

Podróż do Ostrołki została sfinansowana przez wójta gminy Krasnosielc, któremu w imieniu uczestników serdecznie dziękujemy.

Ferie były udane, dzieci aktywnie i pozytywnie spędziły czas, mają co wspominać, a następne zimowiska „już” za rok ...

*Michał Walasek*

## Bal karnawałowy w szkole Podstawowej w Krasnosielcu

11 lutego 2013 r. w szkole podstawowej w Krasnosielcu tuż po szkolnych ferii zimowych odbył się bal karnawałowy dla uczniów klas I -III.

Kolorowe i fantastyczne stroje najmłodszych uczniów ubarwiły hol szkolny. Przebierańcy świetnie się bawili, a skoczna i rytmiczna muzyka zachęcała do tańca nawet tych najbardziej wstydliwych uczniów. Atmosfera na sali była fantastyczna, dzieci odśpiewywały tegoroczne muzyczne hity, np. „Ona tańczy dla mnie”, oraz niezapomniane „Kaczuchy”. Pośród laserów, kolorowych świateł, płaśły urocze wróżki, księżniczki, czarodziejki, indianie i spiderman. Poza tym przebierańcy bawili się w kółeczkach dużych i małych, tworzyli roztańczony pociąg. Warto dodać, iż kl. II a i b przygotowała swoim kolegom i koleżankom sklepik ze słodyczkami i napojami.

Choć wszyscy uczestnicy wspaniale się bawili i tańcom nie było końca, to czas dobrej zabawy upłynął szybko. Tegoroczny bal był udany, a uczniowie już nie mogą doczekać się kolejnego.

*Redakcja szkolna*



## Kulturalne ostatki

Świetny sposób na spędzenie ostatniego dnia karnawału znalazły panie z gminy Krasnosielc - członkinie Kół Gospodyń Wiejskich i współpracujące z nimi - które we wtorkowy wieczór 12 lutego br. przybyły do GOK-u na spotkanie podsumowujące owoce roku 2012. Był to klasyczny przykład umiejętnego połączenia przyjemnego z pożytecznym, ponieważ oprócz podsumowania dorobku kulturalnego, była okazja do wymiany doświadczeń i nabycia nowych umiejętności. Oprawę artystyczną zapewnił chór KGW z Grabowa wspierany akompaniamentem Marka Czajki. Biesiadny koncert wprowadził prawdziwie karnawałową atmosferę.

Ubiegłoroczne sukcesy poszczególnych KGW na polu kulturalno-oświatowym są znane nie tylko w środowisku lokalnym, ale i poza granicami gminy. Wątek ten podkreślił gość



spotkania wójt Paweł Ruszczyński. W ramach podziękowań obiecał członkiniom KGW sfi-

nansowanie wyjazdu autokarowego do Ołtarzewa na tegoroczne Misterium Męki Pańskiej.

Atrakcyjną częścią spotkania były warsztaty decoupage'u (technika ozdabiania przedmiotów) prowadzone pod fachowym okiem Bożeny Warych. Z niepozornych butelek czy słoików, po zaaplikowaniu im kolejnych warstw klejów, farb i lakierów, powstawały praktyczne cudenka, jak np. flakony i wazoniki. Nawet zwykła deska do krojenia, poddana takim zabiegom, może wprawić w zdumienie swoją właścicielkę.

Gospodyni spotkania, Beata Heromińska - dyr. GOK-u, dziękując wszystkim paniom za dotychczasową owocną współpracę, zaprosiła je do dalszych wspólnych przedsięwzięć w roku bieżącym.

*Anna Kruk*



Zdjęcia ze strony internetowej GOK-u

## Kostiumowy Bal Karnawałowy w GOK

Przebierańców wszelakiej maści spotykamy częściej niż nam się na pozór wydaje. Ileż to bowiem ludzi udaje po kryjomu, na co dzień innych niż są w rzeczywistości? Więc te nieliczne okazje, kiedy nasze raczej szare, i raczej zabiegane życie ubarwić możemy legalnie nutką kontrolowanego szaleństwa, każą po prostu z siebie korzystać.

Okazję taką już drugi Rok z rzędu stworzyli pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnosielcu, z jego szefową ... - pielęgniarką naczelną Beatą Heromińską, za którą na balu krążył jak cień pewien mnich - Zenek.

Gwiazdami wieczoru w sobotę 2 lutego 2013 roku bez wątpienia była Magda Gesler ze swoim wyjątkowo sexy wyglądającym hydraulikiem, a tolerancyjna atmosfera spotkania pozwalała nawet bawić się obok siebie, i ze sobą, skazańcom oraz stróżom prawa. Różne wróżki, księżniczki i wiedźmy miały bezkarną szansę wchodzenia wzajemnie w swoje role. Z dziennikarskiej skrupulatności dodam, że nawet para piratów mniej niż zazwyczaj piractwem się trudniła.

Bal muzycznie podobał się wszystkim, czego dowodem był nieustannie zajęty parkiet i taneczne uczestników po nim korowody - kto zmęczony siadał do stołu, by pokrzepiony ja-



dłem, napojem i rozmową ruszyć znów w tany. Z czasem jednoczesnych propozycji utworów tanecznych była taka liczba, że obsługujący konsolę, ogłosił „muzyczny ring wolny” wśród zamawiających. Jak nietrudno sobie wyobrazić, rywalizacja przebiegała pomiędzy standardami muzyki pop a muzyką disco polo, i to chyba ono zwyciężyło.

Pyszne jedzenie, wspaniała atmosfera, przystępna cena to tylko niektóre atuty, z których

zachęcam, aby Państwo skorzystali za rok, jeśli będzie taka okazja.

Dziękując organizatorom za zorganizowanie oraz uczestnikom za wspólną zabawę, życząc wszystkim spotkania znów za rok

*uczestnik balu Sławomir Rutkowski*

## W półpoście psoty znoście!

Życie towarzyskie młodych, na wsiach, kilkadziesiąt czy kilkanaście lat temu nie zamierało nawet w Wielkim Poście. Oczywiście było ono bardziej stonowane niż w innych częściach roku, pozbawione hucznych zabaw i imprez. Spotykano się wieczorami, czasami po to, by razem z całą wioską śpiewać „Gorzkie żale” czy pokazać kolegom nowe sztuczki, których się nauczyło.



Najpopularniejsze jednak, szczególnie w moim regionie był obchodzony zawsze równo w połowie 40-dniowego Postu, w nocy ze środy na czwartek, zwyczaj zwany półpościem. Zdarza się, że współcześnie także jest on kontynuowany. Wiem, że nie jest znany we wszystkich regionach Polski. Może niektórzy z nas/naszych babć, dziadków w ogóle nie słyszeli o tej starej tradycji, albo robią to samo np. w Sylwestra.

Początkowo jednak polegało ono na rozbijaniu dzbanów z popiołem o drzwi domów, najczęściej tych, gdzie na wydaniu były panny. Kiedyś symbolizowało to przypomnienie o tym, że w drugiej części Wielkiego Postu należy bardziej przygotowywać się do Zmartwychwstania Jezusa i stosować się do bardziej rygorystycznych wyrzeczeń. Z czasem nabrało to nieco intensywniejszego charakteru. Od tłuczenia pojemników przeszło się do innych niewinnych żartów sąsiadom. Najbardziej znanym i najczęściej stosowanym motywem było wynoszenie furtki i bram. Oczywiście im dalej, tym lepiej. Zdarzało się, że gospodarz odnajdywał je dopiero na wiosnę, gdy śnieg stopniał.

Oświetlenie uliczne nie było wtedy jeszcze tak popularne, także bez żadnych obaw, że ktoś pozna naszą twarz, można było robić różne dzikie psoty. Powszechnie uznawano, że w grupie siła, a więc nigdy nie chodzono na tego typu wydarzenia w pojedynkę.

Podobno kiedyś panował zwyczaj, by w środę, która była w połowie Wielkiego Postu, uderzać lekko dziewczęta w plecy i oznajmiać głośno wszystkim, że jest półpoście, a do świąt wielkanocnych coraz bliżej. Jednak nie to było w tych dniach najważniejsze.

Szereg najpopularniejszych psot otwierało: pukanie młotkami ew. kamieniami w ściany domów, (które, należy zaznaczyć, kiedyś były drewniane, toteż każde uderzenie powodowało spory hałas), następnie poprzez wypychanie



- MY ZE SZKLAGREM NIE TAKIE RZECZY ROBILIM PO PIJAKU !!!

maszyn rolniczych na podwórko sąsiada, przewracanie ówczesnych drewnianych wychodków czy malowanie okien białymi farbami, kończąc na niebagatelnym postawieniu wielkiego wozu na dachu stodoły. To ostatnie należało do wyjątkowo trudnych zadań, które potrafili tylko nieliczni. Trudno jest nawet sobie wyobrazić, jak należało się zabrać do tego przedsięwzięcia.

Słyszałam, że kiedyś kilku niepodważalnie silnych młodych mężczyzn, w połowie Wielkiego Postu, chwyciło budę wraz z przebywającym w niej psem i wyniosło ją z podwórka, gdzieś na środek przydrożnego pola. Następnego dnia właściciel porwanego zwierzęcia był zły nie na tych, którzy tego dokonali, ale na o niczym niewiedzącego psa, który rzekomo miał bronić całego gospodarstwa, a sam dał się uprowadzić. W ramach buntu postanowił on nie przetransportowywać od razu budę i tym samym dać psu kilkudniową naukę i lekcję męstwa na przyszłość.

Należy dodać, że udział w tej tradycji nie brali tylko i wyłącznie niegrzeczni chłopcy. Z czasem swój wkład zaczęły wносить też z pozoru grzeczne dziewczynki. Zamykając drzwi i upewniając domowników, że wszystko jest w porządku pomagały swoim kolegom, którzy w tym czasie wypychali ulubione sanie tatusia. Te bardziej śmiałe i odważne towarzyszyły rozrabiającym. Niekiedy tylko stojąc z boku, miały naprawdę wysoki poziom adrenaliny i mnóstwo ubawu. A i motywacja dla chłopców była większa, gdy mieli przy sobie ładne dziewczyny. Czasami bywało, że musiały one myć okna, których malowania dzień wcześniej

były świadkami.

Byli też tacy, którzy solidaryzowali się z innymi mieszkańcami wsi i furtkę wynieśli także ze swojego podwórka. Rzecz jasna, nie aż tak bardzo daleko, bo dobrze wiedzieli, że to oni będą nazajutrz musieli przynieść ją z powrotem. Myślę, że tkwił w tym pewien podstęp: sprytnie tworzone sobie alibi. Byli już wtedy



**GLAZURA,  
TERAKOTA,  
PLYTY GK,  
SZPACHLOWANIE, MA-  
LOWANIE,  
TYNKI OZDOBNE-  
ZMYWALNE.**

**ARTUR PŁO-  
SKI**  
**696 045 196**

mniej podejrzani o rozrabianie w oczach sąsiadów. Mogli spokojnie powiedzieć, że im też ktoś coś zrobił i tym samym oczyścić siebie z zarzutów. Jak widać, wymagało to nie lada sprytu i wielu godzin przemyśleń. Choć i tak najwięcej zabawy sprawiały „spontany”.

Zazwyczaj rozrabiający to młodzi: pozornie niegrzeczni, ale z dobrymi manierami. Starano się nie wyrządzić nikomu szkód, których nie dałoby się naprawić, które wymagałyby od gospodarza czegoś więcej niż tylko lekkiego niedospania spowodowanego czuwaniem przez kilka godzin w nocy, chcąc przyłapać psotujących czy trochę większej siły, by przyciągnąć wyniesiony na kilkaset metrów pług.

W większości przypadków konsekwencją tych „operacji” był tylko uśmiech na widok przewróconego wozu, który przypominał dziedzicowi o jego młodości; jego półpościu, połączony z odrobiną pogardy ale też i podziwu „...że też im się chciało”.

Tylko sporadycznie, niezmiernie rzadko młodzi nie wykazywali się odpowiednim wyczuciem, a żart zamieniał się w chuligaństwo - wtedy winowajcy nie pozostawali bez kary.

Starano się jednak załatwiać wszystko polubownie.

Do takiego sposobu rozwiązywania nieporozumień, wszelkiego rodzaju i powracania do barwnych, często sprawiających radość, lokalnych tradycji, choć jestem młoda i pewnie mało wiem o życiu, wszystkich Czytelników „Więści znad Orzyca” szczerze zachęcam. Oczywiście wszystko w ramach zdrowego rozsądku. ☺

Magdalena Kaczyńska

## Podium dla SP Drążdzewo

Dziewczeta ze Szkoły Podstawowej w Drążdzewie w składzie: Eliza Dudek, Alicja Grabowska, Sandra Klik, Daria Kruk, Wiktoria Kubińska, Milena Ochenkowska, Sandra Pliszka, Aleksandra Romanowska, Zuzanna Tańska (trener Marcin Gutowski) zajęły drugie miejsce podczas zawodów w unihokeja w ramach Powiatowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej, które odbyły się w Płoniawach 16 lutego 2013 r.

W turnieju udział wzięły zespoły z Czerwonki, Drążdzewa, Gąsewa, Krasinca, Krasnosielca, Płoniaw i Rzewnia. Mecze trwały po 14 minut i były rozgrywane w dwóch grupach. Dziewczeta z naszej szkoły trafiły do grupy B, w której wygrały 4:2 z Płoniawami i przegrały 3:2 z Czerwonką. O wyjściu z grupy decydował mecz Płoniawy-Czerwonka, w którym to gospodynie ograły Czerwonkę 7:1 i dzięki temu zajęliśmy drugie miejsce w grupie i tym samym awansowaliśmy do półfinału, w którym zmierzyliśmy się z Krasnosielcem. Nasz zespół wygrał to spotkanie 2:1 i awansował do finału.

W finale ulegliśmy drużynie z Płoniaw 4:2 i ostatecznie zajęliśmy drugie miejsce z czego jesteśmy bardzo zadowoleni i dumni. Klasyfikacja końcowa: 1. SP Płoniawy, 2. SP Drążdzewo, 3. SP Rzewnia, 4. SP Krasnosielec, 5-7. SP Czerwonka, SP Gąsewo i SP Krasiniec.

Wszystkie zespoły, które wzięły udział w zawodach, uhonorowano pamiątkowymi dyplomami, a trzy najlepsze drużyny z każdej kategorii otrzymały puchary i medale.

*Marcin Gutowski*



Żywica – 143, Małgorzata Murach – 105, Irena Romanowska – 73 książki.

- z Filii Bibliotecznej w Rakach - Aneta Ptak – 53 książki, Barbara Szewczak – 45, Emanuela Szeffel – 60, Zuzanna Ostrowska – 8, Janina Jeziorek – 29, Karolina Olkowska – 19 książek.

- z Publicznej Biblioteki Samorządowej

nicka – 146, Wanda Kołakowska – 141, Maria Gębarowska – 141 książek. Najlepszym okazał się jednak pan Jan Chrzanowski (na zdjęciu), który wypożyczył 249 książek. On też został „Najaktywniejszym Czytelnikiem Roku 2012”.

Wszyscy wyróżnieni otrzymali z rąk wójta gminy Pawła Ruszczyńskiego nagrody książkowe ufundowane przez bibliotekę w Krasno-

## Najaktywniejszy Czytelnik Roku 2012

Dnia 6 lutego 2013 r. w Gminnym Ośrodku Kultury odbyła się miła uroczystość. Podsumowanie organizowanego przez Publiczną Bibliotekę Samorządową w Krasnosielcu konkursu „Najaktywniejszy Czytelnik roku 2012”. Konkurs trwał przez cały miniony rok i adresowany był do wszystkich aktywnych czytelników naszych bibliotek. Jego zadaniem było wyłonienie osoby, która w roku 2012 przeczytała największą liczbę książek. Konkurs rozgrywany był w trzech kategoriach wiekowych:

- kategoria I - dla dzieci do lat 12
- kategoria II – dla młodzieży od 13-19 lat
- kategoria III – dla osób dorosłych.

Po zakończeniu konkursu komisja złożona z pracowników wszystkich bibliotek publicznych przeprowadziła dokładną analizę wypożyczeń i stwierdziła, iż w konkursie wzięło udział 178 osób z 861 zarejestrowanych czytelników. Postanowiła wyróżnić 39 najbardziej aktywnych osób z poszczególnych placówek. Są to:

- z Filii Bibliotecznej w Amelinie - Damian Gołota – 51 książek, Karolina Mizerek – 48, Marta Walendziak – 36, Angelika Pragacz – 27, Ewa Morawska – 67, Wiesława Ciok – 42 książki.

- z Filii Bibliotecznej w Drążdzewie - Paulina Napierkowska – 48 książek, Jakub Szewczak – 20, Natalia Drwęcka – 17, Artur Flanczewski – 32, Kacper Włodarski – 8, Elżbieta



w Krasnosielcu - Wiktoria Załęska -122 książki, Rafał Rekosz - 91, Iza Załęska - 88, Alicja Szulc – 62, Ola Sierak - 49, Lidia Perzanowska - 83, Urszula Perzanowska - 79, Paulina Błaszczowska - 30, Wiktoria Kołodziejczyk – 24, Maria Kowalczyk – 217, Irena Maluchnik – 212, Bożena Czaplicka – 204, Maria Kalinowska – 200, Anna Ziemińska – 192, Wioleta Gwiazda – 174, Ewa Król – 150, Teresa Rud-

sielcu. W trakcie uroczystości mogliśmy też podziwiać wspaniały występ dzieci ze szkoły w Rakach, które przygotowały baśń „Królewna Śnieżka” w wersji anglojęzycznej. Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem.

*Krystyna Wierzbička-Rybacka*

## Dzień Zakochanych w PSP w Amelinie

Z okazji Walentynek uczniowie klas IV-VI Publicznej Szkoły Podstawowej w Amelinie przygotowali spektakl pod tytułem „Romeo i Julia” w wersji kabaretowej oraz „Sondę Walentynkową”. Publiczności bardzo spodobały się występy młodych aktorów, za co nagrodzeni zostali gromkimi brawami.

Nie zabrakło także piosenek miłosnych, które można było usłyszeć w wykonaniu uczennic z naszej szkoły.

Jak co roku każdy uczeń mógł przekazać swojej szkolnej sympatii kartkę poprzez pocztę walentynkową.

*Julia Żerańska kl. VI*

## Zimowiska w Amelinie

Od 28 stycznia do 1 lutego w PSP w Amelinie odbyły się zimowiska dla uczniów z terenu naszej parafii. Pierwszego dnia dziewczyny własnoręcznie wykonywały bransoletki i korale, chłopcy natomiast rozgrywali między sobą mecz w siatkówkę. Zajęcia poprowadziły p. Ania Wosiak i p. Agnieszka Majek.

Drugiego dnia odbyły się zajęcia sportowe z p. Agatą Wilkowską. Zmierzaliśmy się w różnych konkurencjach sportowych, a pod koniec tych zajęć zorganizowaliśmy krótki program rozrywkowy „Mam talent”, na którym musieliśmy wykazać się jakimiś umiejętnościami sportowymi. Oczywiście wszystkie te występy robiliśmy na wesoło. Śmiechu było co niemiara.

W środę my dziewczyny miałyśmy zajęcia w bibliotece, gdzie m.in. malowałyśmy spe-



cialnymi farbami na folii pod opieką p. Haliny Dąbrowskiej, a chłopaki pod czujnym okiem ks. Szczepana kontynuowali rozgrywkę w siatkówkę. W czwartek p. Barbara Dobrzyńska poprowadziła zajęcia plastyczne, na których malowaliśmy na szkle i rysowaliśmy krajobrazy zimowe. Ostatniego dnia naszych zimowisk już z p. Ewą Grabowską kończyliśmy rysunki zaczęte w czwartek. A później „stoczyliśmy bitwę” w basenie z kulkami.

Dzieci były bardzo zadowolone, że dzięki zimowiskom mogły wykorzystać swój wolny czas, nie leżąc przed telewizorem czy siedząc przed komputerem, ale uczestnicząc w ciekawych zajęciach.

Dziękujemy bardzo serdecznie naszym Paniom kucharkom p. Wiesi i p. Ilonie za to, że codziennie przygotowywały dla nas posiłki oraz naszym paniom nauczycielkom i księdzu za poświęcony nam czas. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku też zostaną zorganizowane takie zimowiska.

*Natalia Rylka kl. III  
we współpracy z mamą  
Anną Niesiołędzką-Rylką*

## Aktywny Obywatel Śmieci po nowemu cd.

„Wieści” próbując towarzyszyć swoim Czytelnikom podczas wprowadzania w gminie nowych zasad odbioru śmieci /wchodzi w życie 1 lipca br./, zamieszczają poniżej kilka informacji i wyjaśnień. Źródłem ich są zarówno materiały promocyjno-informacyjne udostępnione przez Urząd Gminy, jak i odpowiedzi udzielone na spotkaniach wiejskich przez Pana Wójta:

1. Z wszelkimi pytaniami można zwracać się do pracownika UG w Krasnosielcu - Pani Ewy Jaworskiej, tel. 29 714 00 55, pok. nr 5.
2. Celem wprowadzanych właśnie regulacji prawnych jest znaczące zwiększenie stopnia odzyskiwania surowców ze śmieci oraz ograniczenie spalania śmieci lub ich niezgodnego z prawem i nielegalnego składowania np. w lesie.
3. Nowy system ma zapewnić odbiór wszystkich śmieci bytowych z gospodarstw domowych, niezależnie od ich ilości.
4. Dotychczas na wytwórcy śmieci tj. właścicieli posesji ciążył obowiązek prawny podpisania umowy osobiście z firmą odbierającą śmieci. Od 1 lipca 2013 r. obowiązek taki przechodzi na samorząd gminny. Gmina zatem podpisze umowę z firmą odbierającą

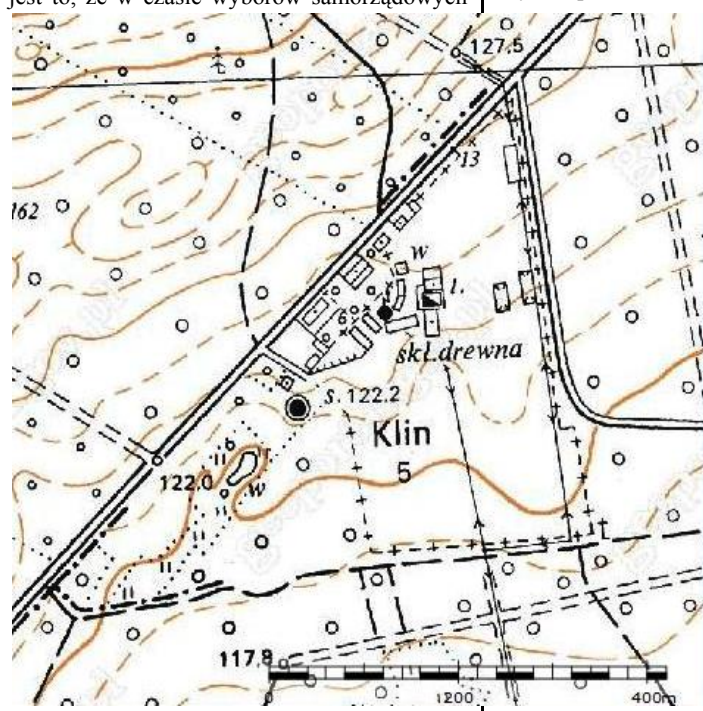
- śmieci, a wybierze ją na podstawie przetargu, zapewne decydowała będzie najniższa cena.
5. Gmina zdecydowała, że gospodarstwa domowe do 4 osób otrzymają /przydzielony zostanie – zasady szczegółowe jeszcze nie ustalone/ pojemnik 120 litrowy. Gospodarstwa składające się z 5 i więcej osób – 240 litrowy. Jeśli ktoś już teraz jest w stanie stwierdzić, że potrzebuje większych niż ww. pojemności, może zawnioskować o takie na składanej do UG Deklaracji.
6. Deklarację taką roznosili już sołtysi - należy je wypełnić i przekazać do końca marca br. bezpośrednio do UG /Pani Ewa Jaworska/ lub do swojego sołtysa ewentualnie radnego.
7. W deklaracji należy wpisać ilość osób faktycznie mieszkających a niezameldowanych w gospodarstwie domowym.
8. Opłatę miesięczną ustaloną przez gminę na podstawie deklaracji będzie można wpłacać do kasy UG osobiście lub bezpośrednio na konto bankowe. Wpłat można będzie dokonywać comiesięcznie lub na dłuższy okres z góry.
9. Nowy system zakłada, że śmieci w domu będziemy segregować na te biologicznie łatwo rozkładalne – zwane „mokrymi” oraz trudnorozkładalne zwane „suchymi” – i tej segregacji wszyscy musimy się sprawnie nauczyć.

10. Inne odpady np. wielkogabarytowe, urządzenia elektryczne itd. zbierane będą 2 razy w roku w stałych, wcześniej ogłoszonych terminach i miejscach.
11. Przeteterminowane leki możemy oddać w aptekach,
12. Przeteterminowane baterie w szkołach.
13. Nowe zasady odbioru śmieci nie dotyczą podmiotów gospodarczych, które działają wg innych zasad.
14. Te gospodarstwa domowe, które mogą założyć kompostowniki powinny to zrobić.
15. Ponieważ gmina została zobowiązana do wyegzekwowania od wszystkich właścicieli nieruchomości /gospodarstw domowych/ uczestniczenia w kosztach odbioru śmieci, nie ma możliwości, aby jakieś gospodarstwo pozostawało poza tym systemem, tzn. nie uczestniczyło w opłatach. Uporczywe uchylanie się od powyższego doprowadzi do egzekucji komorniczych.
16. Ponieważ w dłuższej perspektywie czasu z opłat za śmieci gmina nie może czerpać dochodów ani do nich dopłacać, zatem po kilku lub kilkunastu miesiącach funkcjonowania tego systemu nastąpi weryfikacja opłat, i niekoniecznie musi ona wzrosnąć.

*Sławomir Rutkowski*

## Klin... dziwne, ale prawdziwe

W odległości 13 km od Przasnysza, wzdłuż drogi powiatowej Przasnysz-Baranowo, wśród lasów Nadleśnictwa Przasnysz i Parciaki, znajduje się miejscowość Klin. Nazwa powstała być może od gruntów w kształcie trójkąta. Nie wiadomo też, czy to wieś, czy przysiółek. Nie ma tej miejscowości na mapach. Administracyjnie należy do gminy Krasnosielc w powiecie makowskim. Czasami stanowi też prawdopodobnie część sołectwa Karolewo, prawdopodobnie, gdyż mieszkańcy Klina tego nie wiedzą, a już na pewno nie czują. Nie znają sołtysa, nie są informowani o tym, co dzieje się na terenie sołectwa i gminy. Nikogo nie interesuje społeczność tej miejscowości. Jedynie pewne jest to, że w czasie wyborów samorządowych



czy też parlamentarnych ujęci są na listach w okręgu wyborczym w Drążdzewie.

Położenie miejscowości jest bardzo nietypowe. Z jednej strony drogi powiat makowski, z drugiej przasnyski z gminą Jednorzec. Pośrodku miejscowości postawiono tablicę informacyjną „Gmina Krasnosielc Wita/Żegna”. Teren sąsiedniej gminy Płoniawy-Bramura zaczyna się za około 150 m. Ten nierozległy obszar pomiędzy tablicami granicznymi dwóch gmin zajmują zabudowania miejscowości Klin, i chyba jest to najbardziej widoczny symbol jej nicości, w której po-

niekąd zawieszonych jest 24 jej mieszkańców. Może z tego powodu są zapomniani przez wszystkich. A może jest ich tak mało, że nie warto zwracać sobie nimi głowy.

Niektóre informacje o tym, co dzieje się w gminie, docierają pocztą pantoflową, niektóre przekazuje listonosz, ale większość informacji w ogóle nie dociera albo dociera po czasie. Część rodzin korzysta z Internetu, ale jest to niewystarczające.

Podobno jesteście Europejczykami, ale jak można mówić o Europie, skoro niektórzy obywatele Polski zostali tak zupełnie wykluczeni ze społeczeństwa. Bardzo dużo mówi się o integracji społecznej, szkoda tylko, że nie wszyscy wiedzą, co to znaczy. A może jest tu drugi „trójkąt bermudzki” lub raczej „klin bermudzki” i przez niego to mieszkańcy Klina zostali wessani i zapomniano o nich.

*Henryka Kaszczyj*

*W tekście wykorzystano mapę z portalu [geoportal.gov.pl](http://geoportal.gov.pl)*

## The Voice of Poland

Całkiem spora grupka młodych i ciut starszych mieszkańców gmin Krasnosielc i Jednorzec, doświadczała wielkiego medialnego świata iluzji w telewizyjnym studiu nagrań programu The Voice of Poland w Warszawie.

W czasie dwóch dni nagraniowych 9 i 11 lutego br. to nudziliśmy się oczekiwaniem na techników lub prawdziwe gwiazdy, to znów słuchaliśmy przepięknych wykonań utworów płynących prosto z serc młodych utalentowanych polaków.

Jak na dłoni mieliśmy szanowne jury programu, a więc m.in. czarujące i błyskotliwe: Justynę Steczkowską i Patrycję Markowską, męską część grona sędziowskiego pozostawiamy wspomnieniom i westchnieniom dziewczyn. Mam nadzieję, że ci spośród uczestników nagrania, którzy pojechali, by zobaczyć wspaniały, przecudowny świat showbusinessu, trochę jednak ostygli w zachwytach i jakby z mniejszym żalem wrócą do tej znanej sobie, swojej codzienności. Natomiast dla całej reszty wyjazd ten niech będzie wyzwaniem i drogą do spełniania marzeń.



Składam podziękowania wszystkim uczestnikom za wzorową dyscyplinę i zrozumienie wymogów nagrania. Szczególnie dziękuję opiekunom grup za ogarnięcie całości spraw

organizacyjnych oraz Małgosi Walendziak za domowe, przepyszne obiady.

*Stawomir Rutkowski*



## Kilka słów o kardynale Aleksandrze Kakowskim

Całkowicie zdaję sobie sprawę z tego, że jeśli napiszę, iż aby coś osiągnąć musisz być po prostu sobą będzie to przereklamowane. Jednak przyjmuję wyzwanie i ośmielę się tak stwierdzić. Ktoś kiedyś powiedział, że „dopóki wolno mi być sobą, nic nie jest niemożliwe.” Wykorzystujemy więc wszystkie szanse, by dojść tam gdzie chcemy. Jest wielu, którzy posłużyć mogą nam jako przykład.

Jedną z takich osób, które bez wątpienia powinniśmy poznać, jest kardynał Aleksander Kakowski. Nie zdziwiłabym się gdyby wielu z nas usłyszało to nazwisko po raz pierwszy i nie mówiłoby im ono w ogóle nic. Szczerze mówiąc jakiś czas temu też należałam do grona tych osób. Ale wydaje mi się, że warto tę wyjątkową osobę poznać bliżej, zwłaszcza, że kard. Kakowski urodził się w naszych stronach, zaledwie 8 km od Przasnysza i tylko 16 km od Krasnosielca. Pochodził z Dębin, par. Święte Miejsce, gm. Przasnysz.

Już na pierwszy rzut oka wyjątkowym czyniła go niewątpliwie wysoka pozycja w hierarchii duchowieństwa. Przecież niewiele kroków, a mógłby zostać nawet papieżem.

Jego rodzice pochodzili z drobnej szlachty mazowieckiej, aczkolwiek historii mieli barwną. Ojciec Franciszek - powstaniec styczniowy, mama Paulina, która podobno spokrewniona



była z rodziną św. Stanisława Kostki. Więzy krwi jednak do czegoś zobowiązują. ©

Zaczynał zwyczajnie - uczył się w Przasnyszu, następnie w Pułtusku. Do życia duchownego wprowadziło go seminarium w Warszawie. Edukację kontynuował w Petersburgu, a nawet w Rzymie. Święcenia kapłańskie uzyskał w roku 1886, w wieku 24 lat. Zasłużył się jako wykładowca teologii i literatury polskiej. Po licznych osiągnięciach naukowo-

duchowych, w 1913 r. przyjął sakrę biskupią w Sankt-Petersburgu. Dewiza jego posługi biskupiej brzmiała: „Działaj i ufaj”. I faktycznie się do niego stosował. Znany jest jego duży wkład w politykę i niepodległość ojczyzny. W niewątpliwie trudnym dla Polski czasie nie porzucił swoich ideałów. Za namową arcybiskupa Nowowiejskiego (erygował parafię Drażdzewo) wszedł w skład Rady Regencyjnej. Było to duże osiągnięcie, i nie mniejsza odpowiedzialność. Była to przecież władza zwierzchnia Królestwa Polskiego zastępująca króla lub regenta. Wydaje mi się, że kard. Kakowski - Prymas Królestwa Polskiego podolał wszystkim ciężącym na nim obowiązkom. Nie chce używać samych superlatyw, bo może to brzmieć banalnie i nieprawdźwiwie, ale czasami nie wypada i nie można pisać inaczej o kimś, kto w czasach wojny polsko-bolszewickiej, znalazł się wśród żołnierzy pierwszej linii w okopach obronnych wokół Radzimina. Nic dziwnego więc, że w 1925 r. został oznaczony Orderem Orła Białego.

W swoich poglądach był stały, trzymał się własnych przekonań i może właśnie dlatego był tym, kim był, i osiągnął tak wiele. Jest to niepodważalnie ewidentny przykład dla nas, że miejsce pochodzenia nie zamyka przed nikim wymarzonego celu.

Mam nadzieję, że kardynał Aleksander Kakowski jeszcze nie raz zostanie opisany w naszych publikacjach. Śledźcie nas na bieżąco!

Magdalena Kaczyńska

## Obchody 150 rocznicy bitwy pod Podosiem

W niedzielę 10 lutego br. w miejscowości Podosi gmina Płoniawy-Bramura odbyły się uroczystości poświęcone obchodom 150 rocznicy bitwy pod Podosiem. 8 lutego 1863 roku oddział 70 powstańców pod dowództwem Tytusa Szeinkellera stoczył bitwę z Moskalami. W wyniku potyczki na polu bitwy śmierć poniosło 17 powstańców, pozostali zmarli w skutek odniesionych ran lub zostali zesłani na Syberię. Kilka dni po bitwie odbył się pogrzeb poległych powstańców, pochówku dokonał wikary parafii Płoniawy ksiądz Stanisław Pomirski. Podczas pogrzebu poległych bohaterów wygłosił patriotyczne kazanie, za co został w maju 1863 roku skazany na karę śmierci. Wyroku nie wykonano, gdyż władze carskie okazały „łaskę”, zamieniając karę śmierci na syberyjską katorgę. Warto podkreślić to, że ksiądz Pomirski do Ojczyzny z zesłania powrócił dopiero w 1920 roku. Moralne i materialne wspieranie powstania styczniowego okupił 57 latami zesłania.



W słoneczny, mroźny dzień 10 lutego 2013 roku w Podosiu oddano homaż bohaterom powstania styczniowego oraz księdzu Pomirskiemu podczas uroczystości zorganizowanych przez Gminę oraz Parafię Płoniawy. Przybyło wielu gości, a wśród nich biskup senior diecezji łomżyńskiej Tadeusz Zawistowski, wójtowie z: Czer-



wonki, Karniewa, Sypniewa, Wicestarosta Powiatu Makowskiego wraz z Przewodniczącym Rady Powiatu i wielu innych samorządowców z terenu Północnego Mazowsza. O godzinie 12 rozpoczęła się uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem biskupa Zawistowskiego w intencji poległych powstańców i księdza Pomirskiego. Jej punktem kulminacyjnym było poświęcenie i odsłonięcie pamiątkowej tablicy umieszczonej w podoskim kościele poświęconej księdzu Stanisławowi Pomirskiemu.

Biskup Zawistowski podkreślił znaczenie powstania styczniowego w dążeniu Polaków do odzyskania niepodległości oraz rolę duchowieństwa w tych dążeniach. Po Mszy Świętej samorządowcy złożyli kwiaty pod pomnikiem poległych powstańców. Następnie wygłoszony został przez miejscową nauczycielkę referat poświęcony bitwie pod Podosiem, a młodzież

zaprezentowała część artystyczną z licznymi motywami powstańczymi. Po części artystycznej każdy z przybyłych na uroczystości gości mógł skosztować pysznego bigosu i kiełbasek pieczonych nad ogniskiem.

Cieszę się, iż mogłem wnieść swój wkład w organizację tej ważnej dla mieszkańców naszego powiatu uroczystości. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie zgodnie z moją sugestią i przy moim wsparciu zorganizowana zostanie kolejna uroczystość związana z nadaniem imienia rondu w Podosiu, będzie to kolejny akcent upamiętniający wydarzenia sprzed 150 lat w tej miejscowości nad Orzycem.

Fot. i tekst Dariusz Budny

## Ludzie listy piszą...

Rozmowa *Wieści* z *nad Orzyca* z **Panem Antonim Cząstkiewiczem**, listonoszem z Drażdzewa z 35-letnim stażem

**Tadeusz Kruk:** Panie Antoni, znamy się od dzieciństwa, więc pozostaliśmy przy formie *per ty*. Czy bliskie sąsiedztwo drażdżewskiej poczty z Twoim domem rodzinnym miało jakiś wpływ na wybór zawodu listonosza?

**Antoni Cząstkiewicz:** Sąsiedztwo poczty nie miało wpływu na mój wybór tego zawodu. Szczerze mówiąc, nigdy wcześniej o tym nie myślałem. Ja, jako syn rolnika, chciałem być rolnikiem.

**TK:** W jaki więc sposób trafiłeś do pracy na poczcie?

**ACz:** To był po prostu czysty przypadek. Wiosną 1978 r. na poczcie w Drażdżewie zwolnił się etat listonosza. Poszukiwano następcy. Pracę zaproponował mi ówczesny listonosz Czesiek Surgał. Zgodziłem się spróbować nowego zajęcia, tym bardziej, że miał to być tylko miesiąc, i zawsze mogłem powrócić do poprzedniej pracy, jako pomocnik murarza. I tak, 15 maja 1978 r., rozpoczęła się moja miesięczna przygoda z zawodem listonosza trwająca do dzisiaj, czyli już 35 lat. Moim bezpośrednim poprzednikiem był Józef Gajek, a z kolei jego poprzednikiem Kazimierz Mikulak. W moich czasach szkolnych listonoszami byli także Jan Szajnowski i Czesław Mackiewicz.

**TK:** Jaka była obsada poczty w Drażdżewie w początkach Twojej pracy, a jaka pod koniec istnienia placówki?

**ACz:** W 1978 r. rozpoczynałem pracę w czteroosobowym składzie placówki. Naczelnikiem poczty była pani Irena Heromińska, a listonoszami panowie: wspomniany już Czesław Surgał i Wacław Lesiński (obaj już nieżyjący). Co jakiś czas skład osobowy ulegał zmianie. Po latach, w wyniku reorganizacji poczty (2004), przeszliśmy wraz z Bogdanem Pietrakiem do pracy w Krasnosielcu. Na placówce, do końca jej istnienia (2009), pozostała tylko pani naczelnik Wanda Czarnicka.

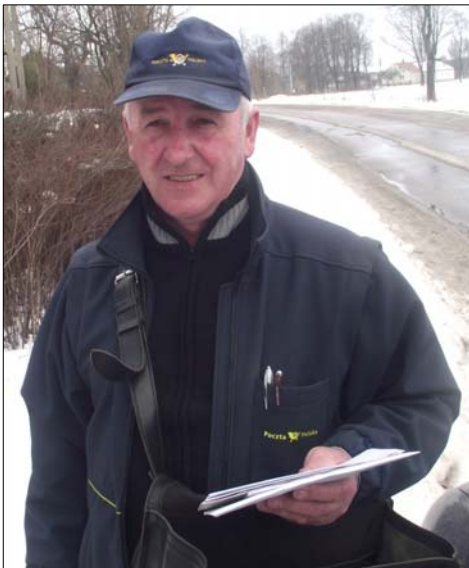
Podczas mojej pracy listonoszami w Drażdżewie, oprócz osób już wymienionych, byli: Andrzej Jeziorek, Daniela Mackiewicz, Mieczysław Fąk, Adam Mackiewicz, Zdzisław Szydlik i Agnieszka Faderewska. Jedni pracowali dłużej, inni krócej - od paru miesięcy do kilku lat. Zmieniała się także lokalizacja urzędu, który zmienił się kolejno: u państwa Pogorzelskich, Lesińskich i Faderewskich. - wszystkich na odcinku ok. 200 m.

**TK:** Jak godzisz obowiązki listonosza z pracą rolnika?

**ACz:** Praca na roli była w moich pierwotnych planach zawodowych. Godzę ją z powodzeniem z zawodem listonosza. Oczywiście przy maksymalnym wsparciu ze strony rodziny. Po powrocie z poczty najwyczejniej przeobrażam się w rolnika, a więc na co dzień dołączam inwentarz, a w okresie wzmoczonych prac polowych orzę, sieję, żniwuję itd.

**TK:** Przed czterdziestu laty *Skaldowie* w znanym przeboju *Medytacje wiejskiego listonosza* śpiewali, że „ludzie listy piszą, zwykłe, polecione (...), listy szare, białe, kolorowe”. Czy takie twierdzenie jest aktualne? Czy nastąpiła istotna zmiana?

**ACz:** Samo twierdzenie, że ludzie listy piszą, jest aktualne. Jednak tradycyjnych listów jest zdecydowanie mniej, gdyż zastąpiły je inne formy i środki przekazu.



**TK:** Czy któreś z usług świadczonych w imieniu poczty przez listonosza odeszły do lamusa?

**ACz:** Zakres usług nie uległ zasadniczej zmianie, co najwyżej został poddany modyfikacji i unowocześnieniu. Nadal przecież są listy, znaczki, kartki pocztowe, paczki, prasa, telegramy. Chociaż telegram trafia się coraz rzadziej. Wyparły go telefony i SMS-y.

**TK:** Przed upowszechnieniem się telefonów, a zwłaszcza komórek, jedną z form kontaktu był właśnie telegram. Wysyłano go w sytuacjach szczególnych, pilnych, jak pogrzeby, śluby, rocznice. Czy doręczenie telegramu było dla Ciebie zwykłą formalnością, czy też niektórym towarzyszyła jakaś doza emocji?

**ACz:** Doręczenie telegramu było i jest moją powinnością, więc niezależnie od treści musiałem go doręczyć. Przyznam, że bardzo trudno jest być zwiastunem złych wiadomości... Co innego widzieć radość adresata przy odbiorze telegramu z życzeniami z jakiejś okazji.

**TK:** Czy piszesz i wysyłasz listy?

**ACz:** Piszę i wysyłam przede wszystkim kartki świąteczne, tu jestem tradycyjnalistą.

**TK:** Czy lubisz otrzymywać listy?

**ACz:** Oczywiście, a szczególnie jak są dobrej treści.

**TK:** Która pora roku najbardziej utrudnia pracę listonosza, a która jej sprzyja?

**ACz:** Pogoda może splotać figła w każdej porze roku, ale najbardziej dokuczliwa bywa zima. A pamiętam takich kilka, w tym tę pierwszą w swojej pracy z przełomu lat 1978/79. Niesamowite zasy. Gdzie się dało jechałem motorem, ale np. z Raków do Papiernego Borku czy Kalinowa docierałem jedynie pieszo. Dobrą zaś dla pracy listonosza porą roku jest późna wiosna i umiarkowane lato. Pomarzyć można...

**TK:** Listonosz jest - jak np. strażak - zawodem zaufania publicznego. To zobowiązuje do...

**ACz:** ... do uczciwego wykonywania tej pracy. Przez lata pracy można się najwyczejniej żyć z ludźmi, zdobyć ich zaufanie. Można je też bardzo łatwo utracić...

**TK:** No właśnie, listonosz, z dawien dawna, był traktowany niemal jak domownik. Niejed-

nokrotnie był powiernikiem i doradcą w różnych sprawach. Czy tak jest dotychczas?

**ACz:** Bywa i tak, chociaż na pewno wiele się zmieniło w porównaniu z początkami mojej pracy. Dostarczam przesyłki już kolejnym następcom pierwszych adresatów. Zmiany w ludzkiej mentalności są zauważalne, i nieuniknione. Przez to zawrotne tempo życia wszyscy wszędzie gdzie się śpieszą... Wszyscy poza wyjątkami. Bo niektórzy ludzie, szczególnie starsi, mają i teraz silną potrzebę otwarcia się przed innymi, podzielenia się swoimi sprawami, m.in. z listonoszem. I wtedy listonosz mimowolnie staje się ich powiernikiem.

**TK:** Z racji wykonywanej pracy stoją przed Tobą otworem drzwi biur, instytucji, organizacji itd. Czy ta *wolna droga* pomaga w przypadku załatwiania spraw prywatnych?

**ACz:** Nie korzystam z tego typu przywilejów. Ale przyznam, że spotykam się często z objawami sympatii, kiedy stojący w kolejce, np. w banku czy sklepie, przepuszczają mnie ze zwykłej życzliwości.

**TK:** Czy masowe instalowanie na posesjach skrzynek na przesyłki ułatwia czy utrudnia pracę doręczyciela, i dlaczego?

**ACz:** Skrzynki bardzo mi ułatwiają pracę. Praca staje się bardziej płynna, ponieważ nie muszę wchodzić na podwórko. Poza tym nie mam kontaktu z psem, który zawsze może zachować się inaczej niż powinien.

**TK:** A propos psów i pieszków, które od zawsze były i są utrapieniem listonoszy. Jak sobie z nimi radzisz?

**ACz:** Niektóre mnie znają, inne ujadają jak zawsze, niektóre pogonią. Ogólnie psy są utrapieniem listonosza. I nie tylko te tzw. bezpańskie, ale także te mające właściciela, a wałęsające się luzem po podwórku i wyskakujące skądś znienacka. Apele o uwiązanie pozostają często bez echa, więc każdego dnia historia się powtarza. - *Panie, on nie gryzie* - słyszę najczęściej. A ja się nieraz przekonałem, że jednak psy gryzą.

**TK:** W obsługiwanym rejonie wszyscy adresaci Ciebie znają, Ty znasz większość z nich, z imienia i nazwiska. To zapewne znacznie wpływa na skuteczność Twojej pracy?

**ACz:** Dokładna znajomość terenu i adresatów jest po prostu konieczna. Bardzo ułatwia doręczalność. Pozwala odnaleźć odbiorcę także poza wskazanym adresem. Może to być jego miejsce pracy czy nauki. Zapobiega błędom przy identyfikacji osób o tym samym imieniu i nazwisku w danej miejscowości, nierzadko rówieśników.

**TK:** Kto - według Ciebie - nie powinien ubiegać się o posadę listonosza?

**ACz:** W tym zawodzie potrzebna jest odpowiedzialność, uczciwość, obowiązkowość i jeszcze kilka pozytywów. Wspomniane np. zasy śnieżne nie mogą być przeszkodą w terminowym doręczeniu przesyłki. Musi dotrzeć na czas, i już! - bo ktoś na nią czeka. Od tego przecież może zależeć czyjeś życiowe *być albo nie być*, może rozstrzygnięcie ważnej sprawy, itd. Jak widać nie jest to praca dla każdego.

**TK:** Doświadczony listonosz, to taki, który...

**ACz:** ...przede wszystkim taki, który nie popada w rutynę. Każdy dzień pracy pozornie taki sam, a jednak inny. Niesie ze sobą inne wy-

zwania. Umiejętność sprostania im jest właśnie tym zawodowym doświadczeniem.

**TK:** Listonosz czy listonoszka - komu bardziej pasuje ten zawód? A może bez różnicy?

**ACz:** Tu nie widzę różnicy. Jednakowo dobrze radzą sobie panie i panowie.

**TK:** Przypuszczam, że przez 35 lat pracy zdarzyły Ci się jakieś sytuacje nietypowe. Może podzielisz się z czytelnikami jakimś miłym wspomnieniem?

**ACz:** Znalazło by się co nieco, i śmiesznych i bardzo poważnych. Wypośredkuję i powiem, że do jednej i drugiej grupy zaliczę np. kilkukilometrowy powrót z zapomnianym listem. I nie był to przypadek jedyny.

**TK:** Jaką odległość przebywasz przeciętnie każdego dnia z przesyłkami?

**ACz:** Około 45 km. Aktualnie obsługuję następujące miejscowości: Drażdżewo, Drażdżewo Małe, Drażdżewo-Kujawy, Karolewo, Klin i część Krasnosielca. Siedziba poczty mieści się w Krasnosielcu.

**TK:** Uzbierało się zatem kilkaset tysięcy kilometrów! Czym je przemierzyłeś?

**ACz:** Jak dotąd pięcioma motocyklami i już trzecim samochodem. Dla statystyki mogę dorzucić jeszcze motorower i rower.

**TK:** Gdybyś miał możliwość wyboru pracy listonosza w mieście i na wsi, co byś wybrał i dlaczego?

**ACz:** Po rozpatrzeniu wszystkich *za i przeciw* wybrałbym zdecydowanie pracę na wsi. Ma mnóstwo zalet, ma również minusy, ale to się równoważy. Lubię bezpośredni kontakt z ludźmi, a listonosz w mieście jest osobą anonimową.

**TK:** W jakich okresach roku listonosz ma pełne ręce roboty, lub - jak kto woli - urwanie głowy?

**ACz:** Zwiększony ruch na poczcie, a tym samym wzrost ilości przesyłek przypada tradycyjnie głównie w okresach przedświątecznych (Boże Narodzenie i Wielkanoc). Widoczny jest również z innych okazji, jak np. Andrzejkki czy Walentynki.

**TK:** Jakie dane powinien zawierać prawidłowy adres na przesyłce?

**ACz:** Prawidłowy adres powinien być przede wszystkim czytelny i powinien zawierać imię i nazwisko adresata, miejscowość (i ewentualnie ulicę), nr domu (mieszkania) i kod pocztowy. To znacznie ułatwi listonoszowi pracę.

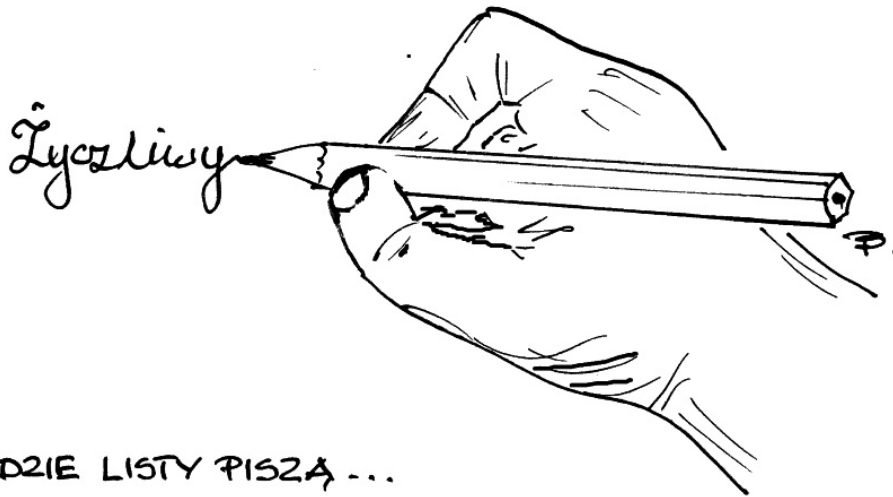
**TK:** Co dzieje się z listem zaadresowanym: „Do Świętego Mikołaja”?

**ACz:** Listów adresowanych tylko w ten sposób nie spotkałem, ale gdyby się trafiły musiałyby do adresata dotrzeć. Sprawa przecież poważna, priorytetowa (*śmiech*).

**TK:** Listonosz zawsze dzwoni dwa razy - to tytuł powieści i filmu. Czy w tym zawodzie są jakieś tradycje, wierzenia, przesady, żelazne zasady itd.?

**ACz:** Nie, nie ma jakichś przesądów tzw. zawodowych. Co najwyżej listonosz, jak każdy inny człowiek, może do nich podchodzić indywidualnie. Może więc uważać na czarnego kota, na trzynastkę, szczególnie jeśli wypada w piątek, czy chwytac się za guzik na widok kominiarza. Natomiast pod żelazną zasadę można podciągnąć obowiązek dostarczenia przesyłek.

**TK:** Niektórzy listonosze interesują się filatelistyką lub filokartystyką (kolekcjonują



## ŁUDZIE LISTY PISZĄ ...

znaczkii lub pocztówki). A jakie jest Twoje hobby?

**ACz:** Żadnego hobby związanego z pracą zawodową nie posiadam. Ale lubię czytać. Dla tego z przyjemnością sięgam po prasę i książki o tematyce historyczno-przygodowej.

**TK:** Wyobraźmy sobie hipotetyczną sytuację: śnieg po kolana, mróz siarczysty, adresat na kolonii, czyli z dala od zwartej zabudowy, a tu dla niego jakaś tandetna reklamówka. I co wówczas robi pan listonosz?

**ACz:** Generalnie, przy każdej pogodzie i w każdych warunkach stara się dotrzeć z każdą przesyłką. W wyjątkowych przypadkach może nieznacznie opóźnić dostarczenie np. gazety czy druku reklamowego.

**TK:** Z jakiego utworu pochodzi następujący cytat: *Ciotka Matylda w podartych bamboszach czeka wciąż na listonosza, który rentę nosi?*

**ACz:** Niewiele utworów mówi o listonoszach i ich pracy, dlatego nie można ich nie znać. Bohaterka *Ballady o ciotce Matyldzie* zespołu *Pod Budą* jest odzworowaniem licznej rzeszy emerytów i rencistów oczekujących w określonym dniu na listonosza, a ściślej na swoje comiesięczne świadczenie.

**TK:** W filmowej roli listonosza wystąpił Jerzy Turek w *Dłużnikach śmierci*, *Balladzie o Januszku i Złotopolskich*. Czy uważasz kreowane przez niego postaci za wiarygodne, odzwierciedlające charakter pracy doręczyciela?

**ACz:** Role zagrane pięknie, ale niestety nie w pełni pokrywają się z rzeczywistością. Są przejawskawione. Na wiele sytuacji scenicznych prawdziwy listonosz nie może sobie pozwolić.

**TK:** Znasz praktycznie wszystkie tytuły czasopism docierające na nasz teren. Po niektóre sięgasz jako czytelnik, czy po *Więści znad Orzyca* także?

**ACz:** Zaznaczyłem, że w ogóle lubię czytać. *Więści znad Orzyca* czytam regularnie. Znajduję w nich aktualne i przydatne informacje o swojej wsi, parafii, gminie. Przy okazji dodam, że w ostatnim numerze znalazłem podziękowanie dla panów odpowiedzialnych za zimowe utrzymanie dróg w gminie. Dołączam się do tych podziękowań dla pana Marka Mikulaka za wzorowe odśnieżanie dróg w obsługiwany przeze mnie rejonie, dzięki czemu mogę bez problemów dotrzeć na czas z pocztą.

**TK:** Międzynarodowy Dzień Listonoszy (16 lutego) i Dzień Listonosza (18 października) - dwa święta związane z Twoją profesją. Jak je świętujesz?

**ACz:** Jest sympatycznie jeśli w takim dniu ktoś pamięta o naszej pracy, powie z tej okazji ciepłe słowo. Otrzymujemy też podziękowania

i życzenia od swoich władz zwierzchnich oraz odznaczenia resortowe. Trzykrotnie miałem przyjemność znaleźć się w gronie wyróżnionych honorową odznaką (brązową, srebrną i złotą) „Zasłużony dla Łączności”.

**TK:** Jak widzisz przyszłość zawodu listonosza w czasach powszechnej automatyzacji komunikacyjnej - Internet, telefonia komórkowa, a więc e-maile, SMS-y itd.?

**ACz:** Niezależnie od dalszego rozwoju automatyzacji miejsce dla listonosza zawsze się znajdzie. Jak teraz tak i w przyszłości trzeba będzie fizycznie doręczyć tradycyjny list, paczkę i inne przesyłki.

**TK:** Żeglarzom na szczęście życzy się stopy wody pod kilem, lotnikom - tyle lądowań, ile startów, a listonoszom?

**ACz:** Wprawdzie specjalnych życzeń dla listonoszy nie ma, jednak życzyłbym sobie dobrej pogody i większego zrozumienia ze strony właścicieli agresywnych czworonogów.

**TK:** Życzę Ci, Antoni, ich pełnej realizacji i dziękuję za rozmowę.

Tadeusz Kruk

## O sobie Antoni Cząstkiewicz

**Kiedy patrzę w lustro, to widzę upływający za szybko czas.**

**W ludziach najbardziej cenię uczciwość, odpowiedzialność, a odrzucam obłudę.**

**Dumny jestem z rodziny.**

**O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że częściowo się spełniły.**

**Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, z którymi mi po drodze.**

**Przyjemność sprawia mi czytanie książek.**

**Moją ulubioną porą roku jest wiosna, ponieważ wszystko budzi się do życia. W moim przypadku kończą się zimowe kłopoty z dotarciem do adresatów.**

**Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłbym... Jestem spod znaku Byka, więc nie będę nic zmieniał...**

**Moją ulubioną pasją jest zagłębienie się w kolejnej lekturze.**

**Gdy skończę 70 lat, to chciałbym pojeździć rowerem po Polsce.**

Antoni Cząstkiewicz

## Luty, po prostu luty

- *Pyta luty czyś obuty* - to tylko jedno z przysłów przypominających o surowości tego zimowego miesiąca. Obu-



wie pojawia się tutaj zapewne w kontekście łatwej rymowanki: luty - buty, a szaradziści, przy okazji, mają do czynienia z metagramem (oba wyrazy różnią się jedną literą)..

Luty, podobnie np. grudzień, styczeń czy siedem innych miesięcy, nosi nazwę rdzennie polską i oznacza: mroźny, zimny, groźny. Podkreśla srogość mrozów jakie zazwyczaj w tym czasie występują, jako że zima w pełni. W przeszłości nosił także inne nazwy, jak jacień, sieczeń (siekać, ciąć - śniegiem i mrozem) czy strąpacz (rozrywać, strzepić - ziemię). Nic przyjemnego. Br!

Luty jest najkrótszym miesiącem i liczy tylko 28 dni (pełne cztery tygodnie), a w roku przestępnym ma 29 dni. Ale na tym nie koniec. Zdarzało się, że liczył aż 30 dni! A było to w:

- 1712 r. w Szwecji w związku z perypetiami wokół przejścia z kalendarza juliańskiego na gregoriański;

- 1930 i 1931 w Związku Radzieckim w związku z próbą wprowadzenia... kalendarza rewolucyjnego;

- latach przestępnych okresu 44 p.n.e. - 8 n.e. w pierwotnej wersji kalendarza juliańskiego.

Poza tym luty ma 30 dni w Kalendarzu Światowym opracowanym w 1930 r. przez Elisabeth Achelis.

Do lutowej pogody nawiązują, oprócz przytoczonego na wstępie, inne liczne przysłowia, np.:

- *Czasem luty ostro kuty, czasem w lutym same pluty.*

- *Gdy mróz w lutym ostro trzyma, tedy już niedługa zima.*

- *Idzie luty, podkuj buty.*

- *Kiedy luty, obuj buty.*

- *Spyta cię luty: masz-li buty?*

- *Luty w lód okuty.*

- *Na styczniu i lute trzeba mieć konie kute.*

W lutym przypada uroczystość Ofiarowania Pańskiego znana bardziej jako Święto Matki Bożej Gromnicznej (2.02). Wnikliwa obserwacja pogody w tym dniu zaowocowała przysłowiami:

- *Gdy w Gromniczną z dachu ciecze, zima jeszcze się przewlecze.*

- *Na Gromniczną mróz - szykuj chłopie wóz.*

- *Na Gromniczną lanie - szykuj chłopie sanie.*

Dwa dni później (4.02) obchodzony jest Światowy Dzień Walki z Rakim, a po tygodniu przypada Światowy Dzień Chorego (11.02).

Ponadto w lutym można świętować: Dzień Pozytywnego Myślenia (02.02), Międzynarodowy Dzień Pizzy (09.02), Dzień Singla (15.02), Światowy Dzień Kota (17.02, w Polsce od 2006 r.) i Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego (21.02; ustanowiony przez UNESCO w 1999 r.). Tegoroczny dzień przebiegał w Polsce - w ramach kampanii w obronie znaków diakrytycznych i przeciwko nie używaniu charakterystycznych polskich liter - pod hasłem: *Język polski jest a-e*.

A w USA w Kanadzie na początku lutego (2.02) obchodzi się doroczne święto pod nazwą

Dzień Świstaka. Właściwie to chodzi o świszczka. To zwierzątko wyciągnięte z nory ma dwie możliwości ujrzeć swój cień lub nie. Jeśli go ujrzy to znaczy, że zima potrwa jeszcze z sześć tygodni, natomiast brak cienia zwiastuje bliskość wiosny. Skuteczność w granicach 50%.

I wracamy do siebie. W połowie lutego wszyscy zakochani obchodzą Walentynki (14.02). To święto zaistniało w Polsce w ostatniej dekadzie XX w., tj. ok. 20 lat temu. Wśród serdecznych westchnień warto przy okazji zwrócić uwagę na pogodę, ponieważ przysłowie informuje: *Gdy na święty Walek deszcze, mrozy wrócą jeszcze*. Przysłowia towarzyszą także Agacie, popularnej lutowej solenizantce (5.02), patronce m.in. piekarzy i ludwisarzy: *Chleb i sól świętej Agaty od ognia strzeże chaty. Gdzie święta Agata, bezpieczna tam chata. W dzień Agaty wyschną na płocie szmaty*. Lutowymi solenizantami są także: m.in. Oskar (3.02), Apollonia (9.02), Jowita (15.02, pierwotnie imię męskie, obecnie - żeńskie), Mirosław (26.02).

Od imion tylko krok do nazwisk. Nazwisko Luty nosi w Polsce ponad 2100 osób.

W lutym znajdzie się też zajęcie dla ogrodników i sadowników, np. bielienie pni drzew, cięcia prześwietlające, przycięcie żywopłotu, karczowanie drzew i krzewów starych i chorych. Przy okazji można spotkać kwitnącą leszczynę oraz przebiśniegi i krokusy.

Miłośnicy kryminałów natrafiają na ten zimowy miesiąc w tytule książki Louisa Andersa pt. *Zdarzyło się w lutym*. Z kolei czytelnikom *Ulissesa* Jamesa Joyce'a luty, konkretnie 22.02.1922 r., kojarzy się z wydaniem tej powieści w Paryżu. Głównym bohaterem jest Leopold Bloom, a akcja utworu rozgrywa się w Dublinie 16 czerwca 1904 r. Sympatycy twórczości Joyce'a świętują ten dzień (16.06) jako Bloomsday.

Zazwyczaj w lutym kończy się karnawał - czas beztrojskich zabaw i obżarstwa. Okazję do pofolgowania apetytowi daje tłusty czwartek. Do nielimitowanego pałaszowania pączków zachęca przysłowie: *Powiedział Bartek, że dziś tłusty czwartek, a Bartkowa uwierzyła, dobrych pączków nasmażyła*. Kolejne dni upływają na licznych balach i zabawach, wszak to Ostatki. Ożywają dawne zwyczaje i tradycje. Tu i ówdzie pojawiają się zapustnicy. Suną barwne korowody przebierańców, co potwierdza chociażby relacja w niniejszych *Wieściach* z Zapustów '2013 w Rakach. Mówiąc o karnawale rodzimym, warto wspomnieć sławny karnawał w Rio de Janeiro, który rozpoczyna się w ostatni piątek przed środą popielcową i trwa przez pięć dni (tegoroczny trwał w dniach 8-12.02).

Wspomniana Środa Popielcowa, zwana Popielcem, a w staropolszczyźnie Wstępną Środą, rozpoczyna 40-dniowy Wielki Post (w tym roku Popielec wypadł 13.02). Tego dnia kapłan posypuje głowy wiernych popiołem. W piątki Wielkiego Postu odprawiana jest droga krzyżowa, a w niedziele gorzkie żale. Pierwszy tekst Gorzkich żalów autorstwa ks. Wawrzyńca Benika ukazał się 306 lat temu, w lutym 1707 roku i nosił istic barokowy tytuł: *Snopek Mirry z Ogrodu Gethsemańskiego albo żalozne Gorzkie Męki Syna Bożego (...) rospamiętywanie*.

Z innego zaś powodu, niż nasz czy brazylijski karnawał, bawili się w tym roku mieszkańcy Państwa Środka - 10 lutego 2013 r. w Chi-

nach rozpoczął się Nowy Rok - Rok Wodnego Węża. Z lutym związane jest także inne wydarzenie o światowym rozgłosie. Chodzi o galę wręczenia Oscarów, czyli Nagrody Akademii Filmowej przyznawanej od 1929 r. przez Amerykańską Akademię Sztuki i Wiedzy Filmowej. Od 2004 r. uroczystość odbywa się w Hollywood w ostatnią niedzielę tego miesiąca.

Z lutowych wydarzeń historycznych należy wspomnieć:

- 900. rocznicę powstania zakonu Maltańskiego (15.02.1113);

- wybuch powstania krakowskiego (22.02.1846);

- objawienie się Matki Bożej w Lourdes Bernadecie Soubirous (11.02.1858);

- emisję pierwszego polskiego programu radiowego (1.02.1925). Godzinny program (18.00-19.00) zainaugurował Roman Rudniewski, dyr. Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego słowami: *Tu próbna stacja radionadawcza*. Pierwszą spikerką była Halina Wilczyńska.

- objawienie się Pana Jezusa siostrze Faustynie Kowalskiej w klasztorze w Płocku (22.02.1931) z poleceniem namalowania obrazu Miłosierdzia Bożego (widzenie odnotowała w *Dzienniczku*). W realizację przedsięwzięcia zaangażował się spowiednik s. Faustyny ks. Michał Sopoćko. Pierwotna wersja obrazu wyszła spod pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego (1934). Jednak powszechnie znany jest obraz z podpisem *Jezu, ufam Tobie* namalowany w 1944 r. przez Adolfa Hyle.

- pierwszą masową deportację ok. 100 tys. Polaków z Kresów Wschodnich na Syberię (10.02.1940);

- powstanie Armii Krajowej (pierwotnie Służba Zwycięstwu Polski, IX 1939, następnie Związek Walki Zbrojnej, XI 1939);

- zakończenie bitwy stalingradzkiej zaliczanej do największych bitew drugiej wojny światowej (2.02.1943, - klęska wojsk niemieckich);

- tragiczne skutki wybuchu w Warszawie (15.02.1979) w gruzach rotundy PKO zginęło 49 osób;

- początek dwumiesięcznych obrad Okrągłego Stołu z udziałem władz PRL, opozycji solidarnościowej i przedstawicieli władz kościelnych (6.02.1989);

- decyzję Ojca Świętego Benedykta XVI (ogłoszoną 11.02.2013) o ustąpieniu z dniem 28 lutego 2013 r. o godz. 20.00 z urzędu papieża po prawie 8-letnim pontyfikacie. - *Rezygnuję w pełni świadomy powagi tego aktu, z pełną wolnością. Moje siły nie są odpowiednie, by dalej sprawować posługę*. Benedykt XVI (kard. Joseph Ratzinger) był 265 papieżem, następcą Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej.

Od lutego wzięły również miano trzy następujące wydarzenia z XIX i XX wieku:

- rewolucja lutowa we Francji (22.02.1848);

- patent lutowy, dokument konstytucyjny w Cesarstwie Austriackim (26.02.1861);

- rewolucja lutowa w Rosji (18.02.1917).

Do historii przejdzie tegoroczny deszcz meteoroidów, który 15 lutego 2013 r., spadł na Uralu (Rosja, Uralski Okręg Federalny) w wyniku eksplozji nad Ziemią kilkutonowego meteoroidu. Są ranni i straty materialne.

W lutym urodzili się, m.in.: Mikołaj Kopernik (19.02.1473) - astronom, autor dzieła *O obrotach ciał niebieskich (De revolutionibus orbium coelestium)*; Mikołaj Rej (4.02.1505) -

uznawany za ojca literatury polskiej (*Niechajże narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają*); Tadeusz Kościuszko (4.02.1746) - generał, przywódca powstania 1794 r., bohater narodowy; Fryderyk Chopin (22.02.1810 - według księgi chrztów parafii Brochów, inne źródła podają 1.03.1810) - kompozytor i pianista, *poeta fortepianu*; James Joyce (2.02.1882) - pisarz irlandzki, autor powieści *Ulysses*.

W lutym zmarli, m.in.: Jan Gutenberg (†3.02.1468) - wynalazca druku; Stanisław August Poniatowski (†12.02.1798) - ostatni król Polski; gen. August Emil Fieldorf ps. Nil (†24.02.1953) - zastępca Komendanta Głównego AK, kawaler Orderu Orła Białego; bł. ks. Michał Sopoćko (†15.02.1975) - spowiednik św. Faustyny Kowalskiej; Kazimiera Hłakowiczówna (†16.02.1983) - poetka, sekretarka (1926-1935) Marszałka Józefa Piłsudskiego; Jerzy Turek (†14.02.2010) - aktor, odtwórca

m.in. roli listonosza Józefa w serialu *Złotopolscy*; Wisława Szymborska (†1.02.2012) - poetka, noblistka (1996), Dama Orderu Orła Białego. Również w lutym urodził się (19.02.1812) i zmarł (23.02.1859) Zygmunt Krasiński - poeta romantyczny, wieszcz; autor *Irydiona* i *Nieboskiej komedii*. W wątku lokalnym dodam, że w 200. rocznicę urodzin wieszczą parafia Drażdżewo upamiętniła jego pobytu, na swoim terenie, monumentalnym obeliskiem (zob. *Wieści* 67 i 69).

Na zakończenie lutowych rozważań kilka następnych lokalnych odniesień historycznych:

- 19 lutego 1945 r. (poniedziałek) nastąpiła inauguracja pierwszego po II wojnie światowej, skróconego roku szkolnego w Krasnosielcu. Uroczystości rozpoczęły się Mszą świętą, którą odprawił ówczesny prefekt ks. Stefan Morko. Funkcję kierownika szkoły objął Jan Kołakowski.

- 23 lutego 1945 r. (piątek) w Krasnosielcu odbyła się pierwsza sesja Prezydium Powiatowej Rady Narodowej pod przewodnictwem Wacława Grabowskiego z Nowego Sielca. W pierwszych miesiącach 1945 r. Krasnosielc był siedzibą władz powiatowych.

- 10 lutego 2013 r. (niedziela) w Podosiu w gminie Płoniawy-Bramura odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą ks. kan. Stanisławowi Pomirskiemu (1835-1929), byłemu wikariuszowi tej parafii, który za sprzyjanie powstańcom styczniowym został zesłany na katorgę. Powrócił do Polski po 57 latach! Uroczystość odbyła się w ramach uczczenia 150. rocznicy wybuchu powstania styczniowego i bitwy stoczonej 8 lutego 1863 r. pod Podosiem (relacja w nin. *Wieściach*).

Tadeusz Kruk

W 15. rocznicę śmierci

## Pozostawił po sobie piękną pamięć

Franciszek Dawid - rocznik 1915, urodził się w niezamożnej, wielodzietnej rodzinie chłopskiej w Czarnotrzewiu k. Baranowa. Gdy był jeszcze małym chłopcem, jego rodzice nabyli trzydziestomorgowe gospodarstwo rolne w Drażdżewie Małym w gm. Krasnosielc. Tu Franek ukończył szkołę podstawową. W wieku 19 lat zgłosił się jako ochotnik do odbycia służby wojskowej. Po trzech latach powrócił w stopniu podoficera, co było dużą nobilitacją dla chłopskiego syna. Tuż po powrocie z wojska podjął pracę na stacji PKP w Mławie jako strażnik kolejowy. Kiedy wybuchła wojna 1939 r., wyruszył jako żołnierz na front. Przemierzył setki kilometrów. Walczył w różnych regionach Polski, m.in. pod Lwowem. Chciał

przedostać się przez Rumunię do Francji, aby dalej walczyć. Niestety, sytuacja tak się ułożyła, że powrócił do swoich, do Drażdżewa. Już pod koniec listopada 1939 r., wraz z innymi kolegami, założył tajną organizację wojskową pod kryptonimem „Orzeł”. Później wstąpił do ZWZ, a następnie do AK. Przez cały czas okupacji działał nieprzerwanie w konspiracji. Jednocześnie prowadził tajne nauczanie w Drażdżewie Małym.

W lipcu 1944 r. został uwięziony przez Gestapo w Przasnyszu. Podczas śledztwa, mimo stosowania tortur, nie przyznał się do działalności podziemnej. Potem został wywieziony do Ciechanowa, a następnie do obozu koncentracyjnego w Działdowie. W końcowych tygodniach wojny (17 stycznia 1945 r.) Franciszkowi udało się uciec z transportu podążającego do Niemiec. Po szczęśliwym powrocie do domu obrał drogę nauczycielską. Uczył najpierw w Drażdżewie, a potem przez 10 lat w powiecie mrągowskim, a następnie w Rakach.



W 1965 r. powrócił do szkoły w Drażdżewie, gdzie przepracował kolejne 12 lat, do emerytury.

Pan Franciszek miał trudną drogę nauczycielską. W trybie zaocznym uzyskał kwalifikacje pedagogiczne. W mrocznych czasach stalinowskich był represjonowany, a nawet przez ponad rok więziony przez UB. Mimo tych bolesnych doświadczeń, przez cały czas pracował jako oddany nauczyciel i społecznik. I tak np. będąc kierownikiem w Rakach, wybudował okazały budynek szkolny, czynnie włączył się do budowy szkoły w Drażdżewie i w pobliskich Przytułach. Był zapalonym harcerzem. W wakacje organizował rajdy, wycieczki oraz obozy wędrowne. Angażował się też w prace społeczne w środowisku lokalnym. Przez ponad 30 lat działał w Ochotniczej Straży Pożarnej w Drażdżewie. Przez 25 lat sprawował funkcję kuratora przy Sądzie Rejonowym w Przasnyszu. Był długoletnim radnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Drażdżewie, a następnie Rady Gminy w Krasnosielcu. Był pomysłodawcą i projektantem budowy kopca Pomnika Tysiąclecia w Drażdżewie oraz animatorem wielu form życia kulturalnego w śró-



Fotografia wykonana prawdopodobnie w czasie budowy szkoły w Rakach. Na zdjęciu Franciszek Dawid w charakterystycznym dla niego berecie.

dowisku lokalnym. Godzi się też wspomnieć, że przez wiele lat pracował społecznie w Stowarzyszeniu Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Znajdował też czas na pisanie korespondencji do „Zielonego Sztandaru” o historii swojej okolicy i swojej drogi życia. Jeden z jego tekstów, zatytułowany „Na każdym metrze kwadratowym”, znajduje się w zbiorowym wydawnictwie „Ojczyzna w moim losie”, wydanym w 1987 r. Jego wspomnienia z czasów okupacji niemieckiej zostały opublikowane w pracy zbiorowej „Pamiętniki kombatantów Kurpiowszczyzny”, wydanej w 1997 r. Wziął także udział w ogólnopolskim konkursie pod

hasłem „Rolnicy i wieś polska 1989-1993”, za co został wyróżniony specjalnym dyplomem.

Za swoją długoletnią działalność konspiracyjną i nauczycielską oraz społeczną otrzymał wiele prestiżowych odznaczeń, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Armii Krajowej, Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939”, Złotą Odznakę ZNP, Medal „Siły Zbrojne w służbie Ojczyzny”.

Pan Franciszek żył 83 lata. Zmarł 1 marca 1998 r. Spoczywa w grobie rodzinnym na cmentarzu w Drażdżewie. Mimo że od jego odejścia upłynęło już piętnaście lat, ciągle jest życzliwie wspominany nie tylko przez rodzinę,

ale także przez wszystkich tych, którzy Go znali i obcowali z Nim.

Stanisław Pajka

Autor jest doktorem nauk humanistycznych, pedagogiem, działaczem społecznym, badaczem, znawcą i popularyzatorem regionu kurpiowskiego. Ma w swoim dorobku naukowym 21 książek i ponad 400 artykułów, szkiców, rozpraw i recenzji. Swoje związki z gminą Krasnosielc podkreślił w obszernym wywiadzie dla styczniowego wydania *Wieści znad Orzyca* (W 69).

Redakcja

## Stanisław Dąbrowski

Stanisław Dąbrowski urodził się 11 marca 1922 r. w Budach Prywatnych w rodzinie chłopskiej. Miał siedmioro rodzeństwa: Adolfa, Władysława, Juliana, Jana, Celinę, Genowefę i Stanisławę. Jego rodzice – Stanisława (z domu Cupryn) i Franciszek Dąbrowscy mieli gospodarstwo rolne. Przed II wojną światową skończył pięć klas szkoły powszechnej, która mieściła się u państwa Orłów w Nakle. Okres wojny przeżył w swojej rodzinnej miejscowości. Po jej zakończeniu 1 lipca 1945 roku ożenił się ze Stanisławą Kowalczyk z Bud Prywatnych. Mieli czworo dzieci: synów Edwarda i Henryka oraz córki Annę i Halinę. Odziedziczył po swoich rodzicach gospodarstwo rolne o powierzchni 10 ha, na którym pracował wraz z żoną. Życie zawodowe dawało mu wiele satysfakcji i zadowolenia. Był przodującym rolnikiem, wprowadzając mechanizację uzyskiwał wysokie plony w swoim gospodarstwie. W 1979 r. przeszedł na rentę, a gospodarstwo przekazał swojej córce Annie. Doczekał się również sześcioro wnucząt: Andrzeja i Marka Dąbrowskich, Wiesława i Barbary Górskich oraz Krzysztofa i Tomasza Krawczyków. Zmarł w 1994 r. mając 72 lata.

W życiu Stanisława Dąbrowskiego dużą rolę odgrywała działalność społeczna na rzecz wsi i najbliższych okolic. Pełnił różne funkcje społeczne. Przez wiele lat (pięć kadencji) był sołtysem we wsi Budy Prywatne. Podczas jego kadencji wykonano wiele prac na rzecz wsi. Do najważniejszych należą: budowa szkoły podstawowej w Nakle, założenie światła, ulepszenie drogi, melioracja gruntów ornych, orka i zasiew traw na łąkach, szkolenia rolnicze. Podczas tych prac sołtys wyznaczał robotników spośród mieszkańców wsi. Był współorganizatorem zabaw tanecznych, z których dochód był przeznaczony na budowę szkoły. W czasie elektryfikacji wsi organizował noclegi i posiłki dla monterów. W latach 196-1972 w domu sołtysa odbywały się szkolenia dla rolników. Trzyletni kurs kończył się egzaminem i dawał rolnikom kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa.

Stanisław Dąbrowski był wieloletnim członkiem organizacji Kółek Rolniczych na terenie gminy Krasnosielc. Za tę działalność został wyróżniony dyplomem. W domu Stanisława Dąbrowskiego istniał przez wiele lat punkt biblioteczny Gminnej Biblioteki Publicznej w Krasnosielcu. Był długoletnim członkiem Rady Parafialnej przy Kościele Parafialnym w Drażdżewie. Zajmował się m.in. zbórką pieniędzy na budowę domu parafialnego. Przez



wiele lat był społecznym korespondentem wolnym Głównego Urzędu Statystycznego. Przygotowywał i przysyłał miesięczne sprawozdania. Za tę działalność został odznaczony brązową i złotą odznaką GUS. Uchwałą Rady Państwa z dnia 27 sierpnia 1971 r. za swoją działalność społeczną został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

W wolnych chwilach lubił czytać książki. Pisał wiersze na różne okazje np. komunii święta wnuczki, bierzmowanie wnuka, ślub chrześniaka. Często dedykował je dzieciom, wnukom, przyjaciółom. Opisywał także swoje przeżycia z pobytu w szpitalu w Makowie Mazowieckim i sanatoriach: Ciechocinku i Połączynie Zdroju. Napisał pieśni religijne, powitanie Najświętszej Maryi Panny w kopii Jasnogórskiego Obrazu, który nawiedził mieszkańców naszej parafii. Był gorliwym katolikiem i bardzo dbał o chrześcijańskie wychowanie dzieci i wnuków. Zacytuję wpis do mojego pamiętnika, który jest dla mnie drogowskazem:

*„Pamiętaj w życiu o tym*

*by zawsze prostą drogą iść.*

*Nie wszystko co się świeci jest złotem*

*i młodość uleci jak zwiędły liść.*

*Więc każdy dzień przeżywaj z Bogiem*

*w kościele, w domu i poza progiem.*

*Kochanej wnusi – Dziadzio.”*

Na początek pierwszy z cyklu dwunastu wierszy napisanych w szpitalu w Makowie Mazowieckim. Życzę miłej lektury☺

Barbara Płoska

## Prośba pomogła

Dziś mi lepiej trochę w nogę,  
Więc coś niecoś pisać mogę,  
I pokrótce wam opowiem  
Jak w szpitalu jest w Makowie.

A że noga moja chora  
Proszę Pana Dyrektora  
Drogi Panie Dyrektorze  
W nogę jest mi coraz gorzej.

Niech Pan skróci me cierpienie  
Niech Pan utnie mi gołenię  
Niech mnie wszystka krew odleci  
Niech zostaną żona dzieci...

Bóg na mnie spojrz w potrzebie,  
I bez nogi będę w niebie  
Nastała chwila gorąca  
Pan doktor doktora trąca.

Spojrzałem się na siostrzyczki  
Łzy im kapią na policzki  
Coś im szkoda się zrobiło  
By na świecie mnie nie było.

Pan Dyrektor tęga głowa  
Takie do mnie rzecze słowa:  
Nie utniemy panu nogę  
By pan jeszcze chodzić mógł.

Gips się tylko dziś odwali  
Niech pan sobie chodzi dalej  
Niech pan wraca do swej chatki  
Do swych dzieci i do matki.

I po chwili gips zabrali  
Na wzmocnienie coś mi dali  
I tom pisał od tej chwili  
Co czytacie moi mili.

I znów leżę na tej sali  
Gdzie się dobrze w piecu pali  
Gdzie o basen nikt nie prosi  
I gdzie kaczki nikt nie nosi.

Wszyscy o swych siłach chodzą  
I w łazience sobie smrodzą  
I choć tęgi mróz na dworze  
To w szpitalu nie najgorzej.

Lecz do domu każdy pragnie  
Czego wszystkim z serca życzę  
Chociaż dużo mamy pragnień  
Lecz dziś wszystkich nie wyliczę

(15 stycznia 1972 r., Maków Mazowiecki)

## Wyliczanki

Wyliczanki były jedną z niewielu wartości przynależących wyłącznie do świata dziecięcego. Pełniły one funkcję tajnego języka stosowanego w różnych grach i zabawach, umacniały więzy dziecięcych przyjacieli. Ich tekst musiał być stały. Do stałości tekstu, czyli zapamiętania i wiernego powtórzenia ustalonej formuły

przez wiele lat, przyczynił się fakt, że praktyka uformowała każdą wyliczankę według stałego wzorca rytmicznego. Nie można nic do niego dodać, ani nic ująć. Wyliczanek się nie śpiewa, ale też się ich nie mówi. Ich brzmienie jest czymś pośrednim między piosenką, a mową. Skandowanym wierszem, mającym swoje rytmy i rymy, które sprzyjają zapamiętaniu tekstu, często trudnego, bo niezrozumiałego. Niektóre wyliczanki, jak na prawdziwe formuły magiczne przystało, składają się wyłącznie lub częściowo z niejasnych słów:

*Ene due like fake torba bobra ósme smake, dues meus kosmateus immorele baks.*

Staość tekstu, mimo niezrozumiałości i tajemniczego znaczenia jest tym, czego potrzeba prawdziwie czarodziejskiemu zaklęciu. Wyliczanka spełnia te warunki przez co jest zaklęciem o funkcji magicznej:

*Ence dence dychy dachy pone gmachy, semper pemper peria puf.*

Warto dodać, iż przymus zachowania wzorca rytmicznego jest tak silny, że może wykolejać naturalny akcent języka. Odliczamy więc, akcentując wbrew zasadom języka polskiego, nie na przedostatniej, lecz czasem na ostatniej sylabie wyliczanki:

*Poszedł Maciek po wodę, złapał koze za brode, a koza go za pejsy, czyś ty, Maćku, tutejszy?*

Dzieciom taki odmienny akcent nie przeszkadza. Nawet sprawia im to dodatkową uciechę. Znaczenie poszczególnych elementów formuły magicznej nie jest istotne. Im mniej rozumiała wyliczanka, tym bardziej magiczna. Odkształcanie wyrazów, choćby przez pozabawienie ich naturalnego akcentu, odbiera im część znaczenia, które noszą w użyciu potocznym, nie magicznym, i zbliża je do wyrazów niezrozumiałych, a zaczarowanych:

*Ecie pecie, gdzie jedziecie, ele wele na wesele, endry wendry na olendry. Entle petle siki siasj, rapete papete, knot.*

Na urodzie i osobliwości rymowanych wierszyków znają się najlepiej dzieci. Ja najwięcej wyliczanek nauczyłam się od moich koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej podczas gier i zabaw nad Orzycem. Do naszych ulubionych należała na przykład taka:

*Siedzi baba na cmentarzu, trzyma nogi w kałamarzu, przyszedł duch, babę w brzuch, baba w krzyk, a duch znikł.*

*Na cmentarzu koło bryki pobili się nieboszczyki, przyszedł ksiądz, wziął patyka i pogonił nieboszczyka.*

Wyliczanka, która towarzyszyła puszczaniu kaczek, czyli rzucaniu kamyczków płasko na wodę, tak aby kilkakrotnie podskoczyły odbite od tafli wody brzmiała:

*Ene due rabe, złapał Chińczyk zabę, a zaba Chińczyka, co z tego wynika?*

Oczywiście większość wyliczanek nie ma sensu. Dzieciom wystarcza jeżeli formułka ma rym i rytm, a więc dobrze brzmi przy wyliczaniu, a poszczególne wyrazy lub ich przekręcania są zabawne. Takim zabawnym wyrazem są np. *dudki, czy aplipaplibitenblau*:

*Ele mele dudki, gospodarz malutki, gospody-*



*ni jeszcze mniejsza, ale za to obrotniejsza, raz dwa trzy, wychodź ty!*

*Na wysokiej górze roste drzewo duże, nazywa się aplipaplibitenblau, Kto tego słowa nie wypowie, ten nie będzie spał.*

Do niektórych popularnych wyliczanek dzieci powkładały wyrazy przyjęte z wyliczanek niemieckich, a w czasach późniejszych, powojennych słowo „Niemiec” i „Hitler”:

*Siedzi zając na przypiecku, mówi pacierz po niemiecku, en, en wychodź ten, jak nie ten, no to ten.*

*Raz dwa trzy, Niemcy mają wszy, a Polacy złote ptacy, gonisz ty.*

*Za górami, za lasami jechał pociąg z wariatami, a w ostatnim wagoniku siedział Hitler na nocniku, zbierał szmaty na armaty i ogryzki na pociski.*

Bawiono się w różne gry poprzedzane wyliczaniem. I tak skakaniu na skakance towarzyszyły wierszyki:

*Pan Sobieski miał trzy pieski, szary, bury i niebieski.*

*Lub: Trumf trumf misia bela, misia kasia komface-la,*

*Misia a misia be misia kasia komface.* Istnieje formułka, która poprzedzała grę w chowanego:

*Pałka zapalka dwa kije, kto się nie chowa, ten kryje, stukam, pukam, rachuję, kogo znajdę, zaklepuję.*

*Albo: Ciele, mele myć gdzie się mamy kryć? Czy pod słomą, czy pod dach, wszędzie mamy schach.*

W grze w ciuciubabkę wołało się do ciuciubabki, a ona odpowiadała:

*Babko na czym stoicie?*

*Na beczcze.*

*A co w tej beczcze?*

*Kwas,*

*No to łapcie nas!*

Wtedy *rozkręcano* ciuciubabkę z zawiązanymi oczami, by straciła orientację i dopiero wówczas wolno jej było gonić i łapać.

Podczas gry, w której losowano dziecko goniące w berka odmawiano zaklęcie:

*Entliczek, pentliczek, czerwony stoliczek, na kogo wypadnie, na tego bęc.*

Do wyliczanek weszły też bajki, które dzieciom opowiadały na dobranoc babcie. Dzieci pożyczaly sobie fragmenty takich opowieści i umieszczały je, czasem poprzekęcane w wyliczankach. Takim pięknym przykładem jest opowieść „*rozkwitająca*”, gdzie każde zdanie prowokuje następane:

*Powiedziałbym wam kazanie, ale pies mi zjadł śniadanie, powiedziałbym więcej, ale ta baba za piecem brzęczy, jak tę babę rznę o piec, wyleci z niego malowany chłopiec, a z chłopca baran i owca, z tego barana mleko i śmietana, a z tej śmietany kościół murowany, a z tego kościoła żydowska szkoła, a z tej żydowskiej szkoły wyskoczy Żyd goły, a z tego Żyda wyskoczy bieda.*

Wyliczanki są twórczością ludową, czasami wykorzystującą najprostsze skojarzenia lecz są niezawodne w rozładowywaniu złego humoru i rozbawianiu nachmurzonych:

*Jedzie marynarz na okręcie, wypiął dupę na zakręcie, en, en, wychodź ten.*

*Albo:*

*Jedzie kaczka na rowerze, wyrzuciła (wypierdziiała) trzy talerze.*

*Szły diabły przez piekło, o cholera, jak ciepło! itd.*

W wyliczankach wyrazy nieprzyzwoite nie są groźne, dopóki funkcjonują w ramach rymowanej zabawy. Bez kontekstu stają się prosto wulgaryzmami.

Wszystkie dzieci grzeczne i najniegrzeczniejsze, miejskie i wiejskie posługują się na co dzień wyliczankami, czyli zabytkowymi klejnocikami, które mają po sto lat i więcej. Przypomnijcie Państwo swoim pociechom te, które pamiętacie z własnego dzieciństwa.

Danuta Szytych

## Dajcie sobie czas...

Każdy człowiek w swoim życiu nie raz i nie dwa szuka „prawdziwej miłości”. Dlaczego nie raz i nie dwa, a o wiele więcej razy? Myślę, że dlatego, że prawdziwą miłość trudno jest znaleźć. Kiedy już nam się wydaje, że to właśnie ten/ta, okazuje się, że wcale nie. Dlaczego tak jest? Odpowiedź nasuwa się sama.



Kiedy szukamy miłości, kiedy jej niecierpliwie wypatrujemy, często widzimy to, co chcemy zobaczyć. Nie bierzemy pod uwagę możliwości, że czasem to, co się nam tak podoba, to nasza projekcja, to nasze marzenie, a nie rzeczywistość. Świadczą o tym tak często publikowane w czasopiśmie i w Internecie artykuły o życiowych porażkach młodych ludzi. Sprzyjają temu różne sposoby na poszukiwanie miłości. Nie szukamy jej wokół siebie, czasami przecież może być bardzo blisko, nawet tam, gdzie się jej nie spodziewamy.

Miejscem szukania drugiej połówki i prawdziwej miłości coraz częściej są portale randkowe, Internet. Zanim młodzi ludzie dobrze się poznają, zwierają się sobie z wielu sekretów, druga osoba tak świetnie zdaje się rozumieć problemy partnera/partnerki. Na odległość wszystko jest możliwe. Potem zdarza się, że robią niewłaściwy użytek z posiadanych informacji (zdjęć). Kompromitują partnerkę/partnera na forum. Czasami jednak jest zupełnie inaczej, internetowa znajomość przeraża się w prawdziwą miłość, która prowadzi młodych do ołtarza, lub przyjaźń, która mimo odległości, trwa całe lata.

Zanim podjęłam się tego tematu, długo zastanawiałam się – czy możliwa jest miłość/przyjaźń na odległość, czy możliwe jest dokładne poznanie człowieka tylko na podstawie rozmów przez Internet? Oto trzy historie: Ola zerwała ze swoim chłopakiem, który pod wpływem uroków lata, zbyt był zafascynowany przypadkowo poznanymi dziewczętami. Czuli się opuszczona i wściekła. Kierowana impulsem zaczęła szukać pocieszenia na portalu randkowym. Michał okazał się wspaniałym kompanem – potrafił słuchać i doskonale rozumiał Olę. Po kilku miesiącach zaproponował wspólne mieszkanie. Na początku było cudownie. Ola była jednak bez pracy. Kiedy mijał czas, a pracy nie było, Michał szybko zmienił się z czarującego faceta w zwykłego gburę, zaczął wyśmiewać ją i traktować jak pomoc domową. Z poczuciem klęski i upokorzenia dziewczyna spakowała walizki i wróciła do domu.

Inna historia – Asia czuła, że wszystko ją w życiu omija. Mimo wielu przyjaciół nie udało jej się znaleźć kogoś na całe życie. Jedyłą nadzieją okazał się Internet. Poznała fantastycznego chłopaka, zamieszkali razem, trwa to już dość długo, dzisiaj są szczęśliwymi narzeczonymi i planują ślub.

I trzecia historia - Iza poznała swojego przyjaciela w realu, podczas spotkania biznesowego za granicą. Zauważyła, że młody człowiek ciągle ją obserwuje. W końcu podszedł do niej i zaproponował znajomość. Jeszcze kilka razy próbował nawiązać z nią kontakt, rozmawiali

ze sobą kilka razy, niestety bardzo krótko. Przyczyną była bariera językowa – Iza była skrupowana swoją zbyt słabą znajomością języka. Podczas ostatniego krótkiego spotkania, gdy już wyjeżdżała z hotelu, uśmiechnęła się do swojego znajomego i to zdecydowało, że po powrocie do domu skontaktował się z nią przez Internet i zaczęło się: codzienne e-maile, rozmowy na Skype – Iza zaczęła intensywnie uczyć się języka. Znajomość trwa kilka lat, przerodziła się w prawdziwą przyjaźń. Obydwoje są uzależnieni od tych e-maili i rozmów. Chociaż dzielą ich tysiące kilometrów, utrzymują stały kontakt.

Z tego wynika, że każdy sposób na znalezienie partnera/partnerki na całe życie czy prawdziwego przyjaciela jest dobry. Często przecież także znajomości zawarte w realu i trwające kilka lat, kończą się rozpadem związku. Dlatego mimo wszystko należy ufać sobie i swoim reakcjom, reagować na swoje prawdziwe uczucia, być w kontakcie z własnymi emocjami.

Musicie jednak pamiętać, że zanim się zaangażujecie, nie przekraczajcie własnej granicy komfortu, robiąc coś "na kredyt", może to was narazić na przykre skutki lub rozczarowanie. Szukając tego jednego/jednej, warto być pewnym, że to ta osoba i właściwa chwila. W ten sposób okazujecie szacunek sobie. To niezbędne. Zatrzymajcie się na chwilę, zastanówcie się, czego i kogo potrzebujecie, czego i kogo szukacie. Nastawcie strzałkę kompasu na kierunek dobry dla was. Sprawdźcie, czy relacja z poznaną osobą naprawdę spełnia wasze oczekiwania, zanim zaangażujecie się całym sobą. Aby się przekonać, co naprawdę kryje się pod cudownymi uśmiechami, uprzedzającą uprzejmością, życiową zaradnością – potrzeba więcej czasu. Jeśli coś budzi opór – mówcie „Nie”. Jeśli coś budzi wątpliwość – pytajcie, jeśli coś budzi niepewność – dajcie sobie czas.

Alicja Grabowska

## Kolektor słoneczny w moim domu - dlaczego?

„Dlaczego mam wydać kilka tysięcy złotych, no niech mi ktoś powie dlaczego? I jeszcze uzasadni!!!”



- to bardzo dobre pytanie, a ja znam na nie odpowiedź.

Kolektor słoneczny to tanie źródło energii, tanie i wygodne. Trzeba jednak na nie spojrzeć w dłuższej perspektywie czasowej eksploatacji.

Jeśli dziś zamontuje kolektor, to przez ok. 20 lat będę miał gorącą wodę codziennie. Średnio od marca do października nie będę musiał przepalać w piecu, by rodzina mogła się umyć, a i zimą mogę w ten sposób wspomagać centralne ogrzewanie swojego domu. Wiem, co piszę, bo od 2005 roku korzystam z takiego kolektora.

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż instalację kolektora w Twoim domu dofinansowuje Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – to my załatwimy za Ciebie całe formalności. Fakt ten czyni przedsięwzięcie jeszcze bardziej opłacalnym.

Jeśli jesteś zainteresowany rozmową na ten temat, to zadzwoń lub napisz do mnie – znam się na tym, a Ty znasz mnie.

W następnym wydaniu poruszę temat ogniw fotowoltaicznych – kolejny sposób na wykorzystanie energii słońca.

Sebastian Dudek  
/Wólka Drądzewska/  
kom. 510 441 799  
biuro@ekoinstal.org.pl  
www.ekoinstal.org.pl

FIRMA  **Autoryzowany Instalator**

**Polskiego producenta kolektorów słonecznych HEWALEX**

**OFERUJE**

- Kolektory Słoneczne -10 Lat GWARANCJI !!!
- Dofinansowanie 45% z NFOŚiGW
- Przygotowanie dokumentów GRATIS
- Gwarancja i Serwis
- Zestawy Solarne w KONKURENCYJNYCH cenach
- Profesjonalna obsługa
- Zamów BEZPŁATNY AUDYT w Twoim domu.



**Sprawdź NAS !!!**

**Kontakt:**

[www.ekoinstal.org.pl](http://www.ekoinstal.org.pl)

[biuro@ekoinstal.org.pl](mailto:biuro@ekoinstal.org.pl)

tel: 510 441 799

Jesteśmy uczestnikiem Programu

**RZETELNA Firma**

Sprawdź naszą rzetelność na

[www.rzetelnafirma.pl/V3B25J60](http://www.rzetelnafirma.pl/V3B25J60)

Oraz na:

[www.hewalex.pl/wyszukajmarka-partnerow/instalatorzy/2897](http://www.hewalex.pl/wyszukajmarka-partnerow/instalatorzy/2897)



## Młody człowiek i jego wartości życia

„W miarę jak przybywa ci lat, ludzie coraz mniej ci wybaczą. Najlepiej dziecku - jemu



wolno wszystko. Młodzieży też dane jest szerokie pole. Młódzież jest wartością samą w sobie, jest powabem, jest świeżością i energią. Wiek dojrzały - świat jeszcze czeka, jeszcze daje ci szansę.

Ale przychodzi starość i wówczas - albo jesteś kimś, jakąś ogólnie uznaną wartością, albo inni będą pomiatać tobą, popychać cię. Ciągłe musisz usprawiedliwiać się, że żyjesz, że jeszcze jesteś.”<sup>1</sup>

Współczesnego młodego człowieka o nieukształtowanej jeszcze osobowości wyobrażam sobie stojącego na ogromnej, nieprzebranej przestrzeni, która symbolizuje życie ludzkie. To, co w owej przestrzeni zobaczy, zależy od niego samego. To, w którą stronę pójdzie, jest jego decyzją, wyborem albo działaniem instynktu. Trudno mówić w tym miejscu o świadomych działaniach, skoro jest się świeżością, energią.

A w życiu ludzkim najważniejsza jest godność, czyli „poczucie własnej wartości, okazywanie szacunku dla samego siebie, posiadanie własnych przekonań, odwagi ich głoszenia i postępowanie zgodne z nakazami sumienia oraz przejawianie roztrąpności w sytuacjach konfliktowych.”<sup>2</sup> To jedno słowo - jakże ważne - w młodym człowieku budzić może lęk. I słusznie. Bowiem życie nie jest wyłącznie naśladowaniem tego, co mówią i robią inni. A jednak tak dziś to wygląda. Młody człowiek skłonny jest do tego, by żyć w konformizmie, bo tak jest prościej i życie takie zaspokaja podstawowe, przyjemnościowe potrzeby. Owszem jest wiele możliwości na spożytkowanie energii, są potrzeby ciała, mniej ducha. Ale jest też to, co E. Fromm mówi o współczesnym człowieku, nie tylko młodym.” [...] utraciliśmy poczucie ważności i niepowtarzalności jednostki, przekształciliśmy się w narzędzia służące celom, które są nam obce, przeżywamy i traktujemy siebie jak towar.[...] Jesteśmy jak stado, które idzie drogą wierząc, iż dojdzie do celu, ponieważ inni również nią idą. Kroczymy w ciemności i podtrzymujemy się na duchu pogwizdując, ponieważ słyszymy, że inni też to czynią.”<sup>3</sup>

Dzisiejsza młodzież żyje antynomicznie. Lubi żyć w stadzie, bo jest ono dla niego potwierdzeniem tego, że jego czyny przez stado aprobowane są dobre. A dobro dostrzec możemy w drugim człowieku. Z drugiej zaś strony,

młodzi ludzie z racji swej odmienności skłonni są do izolacji, odosobnienia. Nie jest to zachowanie naganne, wręcz przeciwnie. Przebywanie w samotności pozwala usłyszeć samego siebie. Wtedy to młody osobnik odpowiedzieć może sobie na pytanie, co w jego życiu ma wartość i czy w ogóle jego życie ma wartość. „Człowiek w swoim życiu powinien postępować zgodnie z określonymi wartościami. Wartości te należy rozumieć jako coś, co jest ważne, cenne, godne pożądania, do czego człowiek dąży i co pragnie osiągnąć.”<sup>4</sup>

Co pragnie osiągnąć młody człowiek? Pragnień jest zapewne wiele. Począwszy od tych brzmiących absurdalnie, czyli beztroskiego przechodzenia jednego dnia w drugi, zabawy, brawury jest coś bardziej wartościowego. Zakładam, że to dążenie do szczęścia. Do tego dąży każdy z nas, bo szczęście to samozadowolenie. Poza tym „jest ono czymś naturalnym i dlatego koniecznym: człowiek nie może szczęścia nie chcieć. Chce go więc stale i we wszystkim, jakkolwiek nie zawsze nazywa po imieniu przedmiot swoich pragnień. Poza tym właśnie dlatego, że człowiek chce szczęścia we wszystkim i poprzez wszystko, może się wydawać, jakby szczęścia właściwie nie chciał, ale tylko tych różnych wartości, którymi zajmuje się w swym działaniu.”<sup>5</sup>

Młody człowiek nie nazywa więc swych pragnień po imieniu, co nie oznacza, że ich nie ma. Może pod pozorną obojętnością, lekko-myślnością czy nonszalancją kryje się po prostu myśl, która prowadzi go, jeszcze dla niego nieświadomie, do istoty wartościowego życia.

Chyba nikt z nas dorosłych, wiedzących już dokąd idziemy nie umie zachłysnąć się życiem tak jak człowiek młody. Nie wiemy, kim jesteśmy, czy don Kichotami walczącymi o lepszą rzeczywistość, czy Syzyfami pchającymi pod górę własny kamień, swoje życie. Młody człowiek takich pytań nie stawia. On po prostu idzie, czasem gna przed siebie, życia ucząc się, doświadczając. Wartości, które napotyka po drodze stają się jego zauroczeniem, kuszą, by z nich czerpać koloryt i tworzyć własną paletę. Wartości jest wiele, zbyt wiele. Które więc wybrać? „Wśród nich niezwykle ważne są te podstawowe, które zabezpieczają bycie osobowe w każdym miejscu i czasie, często określane „wartościami ludzkimi”: życie, pokój, wolność, sprawiedliwość. Człowiek powinien dążyć do tworzenia takich warunków, by wartości te mogły realnie zaistnieć.”<sup>6</sup>

Nie są to jednak wartości łatwe do osiągnięcia przez młodego człowieka. Odwodzą one od barwnego, beztroskiego życia, które właśnie się toczy. Nakazują być świadomym, rozumnym i ponosić odpowiedzialność za swoje działania. A to wymaga siły wewnętrznej i wyrzeczenia się tego, co łatwo przychodzi. Dlatego młody człowiek musi podjąć decyzję na te-

mat tego, jakie wartości przyjmie jako swoje. To w młodym budzi lęk, bo wie, bądź przeczuwa, że „decyzja zależy od człowieka. Zależy od poczucia odpowiedzialności, z jaką traktuje on siebie, swoje życie i swoje szczęście, od chęci stawiania czoła własnym oraz społecznym problemom moralnym. Zależy ona od odwagi bycia sobą i bycia dla siebie.”<sup>7</sup>

A więc odwaga i prawdomówność, kolejne wyzwania w drodze do najważniejszych wartości życia. A więc ciągła praca, wykorzystywanie swoich zdolności dla siebie samego, po to, by nadawać sens swojej egzystencji. Ponadto są jeszcze „wartości duchowe, bo stanowią przede wszystkim o człowieku, o jego doskonałości. Nikt i nigdzie nie ma co do tego wątpliwości, że obiektywnie daleko bardziej stanowi o doskonałości człowieka jego wartość moralna, jego charakter, aniżeli siła fizyczna czy zewnętrzna piękność.”<sup>8</sup> To właśnie dzięki wartościom moralnym człowiek przewyższyć może obojętność, nienawiść i przyczynić się do rodzenia bliskości, współodczuwania.

Jakże łatwo zachłysnąć się życiem, jak łatwo nim zauroczyć. Jednak samo w sobie jest ono wyzwaniem, ale wartym tego, by je podjąć. „Ważne jest, abyś zachował zdolność przeżywania, aby istniały rzeczy, które mogą cię zadziwić, wywołać wstrząs. Ważne jest, aby nie dotknęła cię straszna choroba - obojętność.”<sup>9</sup> Nie być obojętnym wobec wartości życia to nie czuć lęku, a ciągle nim zauroczenie. W to powinien wierzyć młody człowiek, by przeglądając się w zwierciadle odbijającym rzeczywistość, dostrzec siebie jako tego, który umie przeżyć swoją przyszlność, wiedzieć, jaki jest, jakim może i powinien być. Powinien wiedzieć, że to on tworzy siebie. Dostrzegając i czując tę wartość życia, jaką jest po prostu godne życie będzie mógł powiedzieć innym: Nie lękajcie się.

Beata Grabowska

### Bibliografia:

1. Człowiek, wartości, pedagogika, pod red. M. Nowickiej-Kozioł, Kraków 2007.
2. Fromm E., Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki, Warszawa 1994.
3. Kapuściński R., Lapidaria I-III, Warszawa 2008.
4. Kapuściński R., Lapidaria IV-VI, Warszawa 2008.
5. Olbrycht K., O roli przykładu, wzoru, autorytetu i mistrza w wychowaniu osobowym, Toruń 2007.
6. Wojtyła K., Elementarz etyczny, Lublin 1983.

### Przypisy:

- <sup>1</sup> - Kapuściński R., Lapidaria I-III, Warszawa 2008, s. 203.
- <sup>2</sup> - Rumiński A., Od godności do zgodności człowieka [w:] Człowiek, wartości, pedagogika pod red. M. Nowickiej-Kozioł, Kraków 2007.
- <sup>3</sup> - Fromm E., Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki, Warszawa 1994, s. 201.
- <sup>4</sup> - Rumiński A., op. cit., s. 84
- <sup>5</sup> - Wojtyła K., Elementarz etyczny, Lublin 1983, s. 66.
- <sup>6</sup> - Olbrycht K., O roli przykładu, wzoru, autorytetu i mistrza w wychowaniu osobowym, Toruń 2007, s. 123.
- <sup>7</sup> - Fromm E., op. cit., s. 203.
- <sup>8</sup> - Wojtyła K., op. cit., s. 74.
- <sup>9</sup> - Kapuściński R., Lapidaria IV-VI, Warszawa 2008, s. 177.



## Studio wideo CyfraFilm

prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt. Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra\_film@wp.pl

## Posypmy głowy popiołem ...

Minęły zapusty, czyli karnawał, wyjątkowo krótkie w tym roku; wspomnieniem jest już Tłusty Czwartek i pączki, i faworki. Przeleciały ostatki, a więc ostatnie dni karnawału kończące się we wtorek przed Popielcem, czasem zwanym śledzikiem lub podkziołkiem. W Środę Popielcową rozpoczęliśmy



okres Wielkiego Postu, czyli przygotowanie do najważniejszych świąt w Kościele Katolickim – Wielkanocy. Polskie tradycje związane z okresem Wielkiego Postu i Wielkanocy są tak silnie zespolone z tradycjami religijnymi, że trudno czasami dostrzec rozgraniczenie między religijnymi przepisami a tradycjami polskiego świeckiego życia. Wielki Post przywodzi nam na pamięć wszystkie tradycje, które wypielegnowała pobożność naszych przodków. Nigdzie te zwyczaje nie są tak przeżywane i nigdzie tak nie przemawiają do serc, jak w Polsce. Ten 40-dniowy okres przygotowania ma spowodować pewne zmiany, pewne poważne przemyślenia, skłonić nas do podjęcia walki z nałogami, negatywnymi cechami charakteru, nauczyć większej samokontroli czy wreszcie ponaprawiać zło, które zalega nam sumieniem i kłuże w sercu.

Początek Wielkiego Postu to Środa Popielcowa zwana też Wstępną Środą (ponieważ jest pierwszym dniem Wielkiego Postu, poprzedzającego Wielkanoc i "wstępem" do uroczystości wielkopostnych), albo Popielcem (ponieważ we wszystkich kościołach, podczas nabożeństwa posypuje się głowy wiernych popiołem z ubiegłorocznych palm wielkanocnych). Księża sypią popioł na głowy, przypominają wszystkim o śmierci, przemijaniu i marności rzeczy ziemskich słowami: *Pamiętaj człowieku, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz*. Wielkopostny rytuał posypywania głów popiołem został wprowadzony do liturgii Kościoła ok. IV w. i aż do X w. przeznaczony był wyłącznie dla publicznych grzeszników. Po ceremonii tej pokutnicy musieli opuścić kościół, a progi świątyń wolno im było przestąpić dopiero po spowiedzi wielkanocnej w Wielki

Czwartek, obchodzony jako dzień odpuszczenia grzechów i pojednania z Kościołem. Później sypanie popiołu na głowę stało się obrzędem stosowanym wobec wszystkich wiernych i dotychczas jest znakiem pokuty i żalu za



Popielec 2012 - ks. kan. Andrzej Groblewski podczas ceremonii posypywania głów popiołem w kościele w Drażdzewie

grzechy. Obrzędy kościelne Środy Popielcowej wyznaczały też nieodwołalnie koniec zabaw zapustnych, ale bywały - zwłaszcza dla młodzieży pretekstem do psot i zabawy połączonej z rozsypywaniem i wzajemnym obrzucaniem się popiołem. W Środę Popielcową starannie myto i wyparzano wszystkie naczynia, aby nie pozostał na nich nawet ślad tłuszczu i mięsnych wywarów, a patelnie i garnki ostentacyjnie wyrzucano przez okno do sadu lub wynoszono na strych. W ten sposób manifestowano gotowość do wielkopostnych umartwień.

Przodkowie nasi, a zwłaszcza mieszkańcy wsi, przez wieki całe, bardzo gorliwie wypełniali zalecenia Kościoła na Wielki Post, zgodnie z przysłowiem, które powiadało, że: Polak woli człowieka zabić (w innej wersji - rękę stracić) niż złamać post. W wielu domach, szczególnie tych uboższych, mięso, tłuszcze zwierzęce, a nawet cukier, miód i nabiał na całe sześć tygodni zniknęły ze stołów. Żywiono się głównie żurem postnym, kartoflami, gotowaną i surową kwaszoną kapustą, gotowaną brukwią, śliwkami suszonymi, rozgotowanymi na gęstą zupę, śledziami, chlebem i innymi skromnymi potrawami, które skąpo kraszono

olejem lnianym. Tylko w niedzielę pozwalano sobie na trochę lepsze i obfitsze jadło. Podczas Wielkiego Postu wiele osób rezygnowało z picia alkoholu i palenia tytoniu. Fajki i woreczki z tytoniem lub machorką odkładano do schowków i sięgano po nie dopiero w Niedzielę Wielkanocną. Odkładano - i dla pewności zamykano na klucz - instrumenty muzyczne. Niedozwolona była muzyka, ustawały śpiewy, wszelkie zabawy i spotkania, a młodzież i dzieci karciono za głośniejsze śmiechy i krzyki. Na całe sześć tygodni (z małymi tylko przerwami) ustawało życie towarzyskie. Zastępowały je wspólnie odmawiane modlitwy, czasem - głównie na dworach - wspólna lektura pobożnych ksiąg.

Dziś do głównych praktyk modlitewnych należą Droga Krzyżowa odprawiana w kościołach i czasem na zewnątrz, Gorzkie Żale, tradycyjnie polskie nabożeństwo wielkopostne, śpiewane najczęściej w niedziele po sumie razem z kazaniem pasyjnym oraz rekolekcje wielkopostne z naukami i spowiedzią wielkanocną. Tę wielkopostną ciszę, spokój i powagę przerywały niegdyś, prawie już zapomniane, obchody półpościa. W dniu, w którym przypadała połowa Wielkiego Postu, po ulicach wsi i miast biegali chłopcy, hałasując drewnianymi kołatkami i tertoktami, waląc z hukiem drewnianymi młotami, inaczej szlagami - co zwało się wybijaniem półpościa - i rozbijając gliniane garnki i czerepy wypełnione popiołem o drzwi domów, tych zwłaszcza, w których mieszkały panny na wydaniu. Wykrzykiwali przy tym głośno: półpoście, półpoście! Nawet bardzo pobożne osoby tolerowały te hałasy i psoty. Oznaczały one bowiem, że zbliża się wesoły i suty czas świąteczny i że pora rozpoczynać wielkie, wiosenne porządki oraz inne przygotowania do świąt Wielkanocnych.

ks. Dariusz Narewski  
proboszcz parafii Parciaki

## Sok z brzozy – darmowy cudowny lek

Brzoza od wieków uważana jest za drzewo o magicznej mocy. Jest symbolem odradzenia się przyrody, siły witalnej i mądrości Matki Ziemi. Dlatego gałązkami brzozy ozdabiamy domy w czasie Zielonych Świątek i ołtarze na Boże Ciało. Jako drzewo odznacza się pozytywną energią, więc nawet przytulenie się do jej kory powoduje wzrost naszych sił witalnych.

Sok z brzozy jest lekarstwem na wiele dolegliwości. Zbiera się go wczesną wiosną, a najwięcej wartości ma po długiej i mroźnej zimie, ale tylko z drzew rosnących z dala od spalin i zabudowań gospodarskich. Wiosną drzewo ciągnie z niewiarygodną siłą soki



z ziemi, dostarczając je do każdej gałązki. Wystarczy nacinać ostrym nożykiem gałązkę grubości kciuka, zawiesić na końcu plastikową małą butelkę i zamocować ją sznurkiem. Na dobę zbierzemy około szklanki soku z jednego nacięcia. Sok ma przyjemny, lekko żywiczny smak. Najlepiej wypić sok od razu albo zakonserwować, dolewając odrobinę spirytusu. Sok to bogactwo naturalnych cukrów, kwasów organicznych, soli mineralnych i witamin. Wzmocnia organizm, reguluje przemianę materii, pobudza do pracy nerki, wypłukuje szkodliwe złoże. Działa też przeciwwirusowo, co przy wiosennej podatności na choroby jest niezwykle istotne. Kuracja powinna trwać 2-3 tygodnie, pijemy sok dwa razy dziennie po pół szklanki.

Małgorzata Bielawska

## RZEP w Rzeczypospolitej

Już dawno nic nie napisałem na temat naszej paranoi normalnej polityki - bo niby o czym miałem pisać? O Smoleńsku? O bezrobociu? O nielegalnych wyścigach afer polityczno-ekonomicznych? Czy o służbowo-sensacyjnych pościgach za nimi funkcjonariuszy



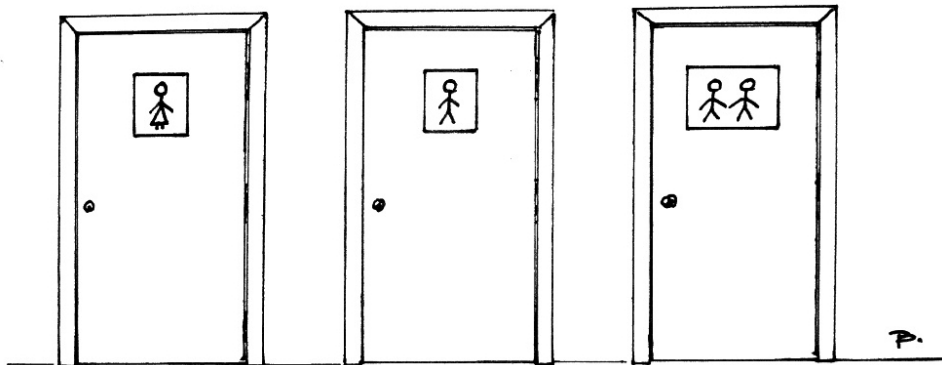
BOR-u, ABW, CBS-u, policji oraz na końcu nowo powstałego BOŚS-u, czyli Biura Operacyjnego Słych Sledczych?

To wszystko dzieje się codziennie i już nam się znudziło. I mediom też. Aby o tych nudnych sprawach obywatele zapomnieli - do ich wyjaśnienia wysłała się BOŚS, które chodząc latami po omacku - dowody zadcpeze, a tę sprawę zatuzuje „na amen”. Również te codzienne, jarmarczne walki koalicji z opozycją o pozycję ... swoją w parlamencie - też się wyborcom znudziły. Nasza pozycja, czyli bezrobotnych, emerytów i rencistów - nadal stoi w miejscu, gdyż niżej niż na dno - spaść nie można. A te obietnice obu stron politycznych o podniesieniu nas w górę też speszły na niczym - więc dla kogo ja mam pisać coś o niczym? Ale ja cierpliwie czekam i stojąc z boku, przyglądam się tej emocjonalnej politykierii, aby nie przepuścić żadnej wiadomości, która dla Czytelników „Wieści” mogła być ciekawa lub bardzo ważna.

No i dotarła do mnie informacja o czymś, co w naszym kraju - dziś demokratycznym, wczoraj postkomunistycznym - nie miało miejsca! Aż do roku 2013! W tym roku w naszym parlamencie zaczęła się i trwa nadal bitwa przedstawicieli obu płci i ich związków - nie zawodowych ani sportowych, ale partnerskich - o ich równouprawnienie w skali prawa i nadanych im przywilejów. Te przywileje należące odwiecznie do małżeńskich związków heteroseksualnych - mają należeć również do pozostałych związków homoseksualnych, które właśnie o to walczą. Te wszystkie cele walczących zebrano w Sejmie do kupy i nazwano Równouprawnieniem Związków Emocjonalnych Płci - w skrócie - RZEP.

Związki obojnaków, tj. istot zawierających w sobie obie płcie naraz, do Sejmu jeszcze nie dotarły, gdyż problemom partnersko-seksualnych nie posiadają i dogadują się ze sobą - bez tworzenia związków.

Ja, należąc do płci męskiej i patrząc z boku



jako obserwator neutralny na te polityczno-seksowne zmagania, zauważyłem, że nasza płeć jest mocno zagrożona! Sięgające po władzę kobiety już są górą! Ich liczba w zastraszającym tempie wzrasta! Zdobyły one szczyty, nie tylko w górach i sporcie, ale w wielu krajach były, są teraz lub walczą o zdobycie szczytów - ale władzy! U nas, w Polsce demokratycznej, na ten szczyt najwyższy jeszcze nie wlażyły, ale...! My, mężczyźni - dżentelmeni, zatwierdzając swoimi głosami ustawę o równouprawnieniu wszystkich związków partnerskich, jednocześnie tym samym wnosimy kobiety do władzy! Co nas po tym czeka? Wie już o tym wielu mężczyzn (nawet ja), będących kiedyś GŁOWĄ RODZINY, którzy po objęciu władzy przez kobiety pracujące - stali się rodziną - ale POGŁQWIEM! To równouprawnienie stałoby się dla nas RZEP-em, ale na honorze! Co prowadzi do naszego samounicestwienia?

Przyjrzyjcie się, zagrożeni koledzy, temu RZEP-owi dokładniej. W walce o przywileje swoich związków partnerskich - nawet przegrane kobiety - są górą! Dlaczego? Otóż obie kobiety w swoim nieurzędowym, lesbijskim związku mogą mieć dzieci. Ich ojcem, zgodnie ze współczesnymi przepisami, może być ojciec NN „in vitro” lub NN z dyskotekowej lub ulicznej „łapanki”. W takich przypadkach kobiety mogą występować urzędowo - jako matki samotnie wychowujące dzieci, lub nieurzędowo, poza biurokracją - mogą żyć w swoim związku partnerskim. Ich dzieci, w przyszłości, mogą być ich wyborcami do parlamentu. Jasne? Jasne jak NN diabli! Z naszą, męską płcią, jest w tych sprawach gorzej. W jej odłamach, czyli gejowskich związkach partnerskich, za cholerę nie da rady obalić: ani współczesnych przepisów ich dotyczących, ani praw natury. Ich związek będzie bezdzietny, gdyż dziecko, które samotnie (?) chce wychowywać mężczyzna, musi mieć matkę, urzędowo znaną, która

urodziła je zgodnie z prawem i sprawiedliwością oraz prawami natury.

Adopcja dziecka dla obu związków homoseksualnych jest niemożliwa, ale... kobiety znowu górą! Dlatego liczba osobników płci męskiej gwałtownie spada, a kobiety idą w górę w różnych aspektach życia. Nawet w polityce, co jest już dla nas, mężczyzn - bardzo groźne! Nawet jeżeli ustawa o równouprawnieniu związków emocjonalnych płci (RZEP) zostanie przez Sejm zatwierdzona - to kobiety nadal będą górą! Aby temu zapobiec, jeden z naszych ludzi, mężczyzna, poświęcił się, hormonalnie zmienił swoją płeć i popychany naszymi głosami w górę - szybko został(a) posłanką. Wejście w związki (polityczne!) z posłankami a może nawet samą marszałknią, co pomoże męskim klubom parlamentarnym dokonać rozpoznania na terenie działania feministek. Nasz męski agent wśród kobiet - to złoto! Jego zdobyte informacje pozwolą utrzymać naszą płeć przy życiu.

Ale kiedy przyglądam się naszym, męskim przedstawicielom w parlamencie, to widok niektórych z nich wzbudza we mnie niejakie podejrzenie i napawa mnie trochę strachem. Mają oni nietypowe, kobiece odruchy i wysoki, operowy ton głosu! Czy nie są to przypadkiem damskie agentki w męskich skórach?! O, Matko Boska! W Sejmie znowu arena cyrku! Ale nagle doszło do mnie, że sprawy RZEP-a przycichły. Czy znowu BOŚS je tak przytłumił? Nie! Najpierw RZEP przytłumił wyjazd naszego premiera do Brukseli, a teraz zwycięstwo szefa polskiego rządu, w walce o dotację unijną - przytłumił RZEP-a. Finansowy poziom Polski skoczył w górę... i coś czuję, że zacznie się następna wojna w Polsce! O forsz!

Jednocześnie jestem bardzo ciekawy, czy tych najstarszych i najbiedniejszych ludzi stać będzie i będą mieli na to siły, aby podnieść głowę i upomnieć się o swoją, należną im część Z dna jest ich bardzo słabo słychać na górze, gdzie ta góra pieniędzy przysypała całą biurokrację... Chociaż, kto wie? Może STRACH im będzie NIE SŁYSZEĆ, gdyż jakiś odłam, spadający z tej góry forsy, może nie spaść tam, gdzie trzeba i uderzyć tego, kogo nie trzeba...

126p - Nick



otwarte w godz.:  
pon-pt: 10:00-18:00  
sob: 11:00-19:00

Jednorozec  
ul. Mazowiecka 1 lok. 1  
(1-sze piętro - w budynku GS)  
tel.: 29 752 32 41

e-mail: vaca-jednorozec@gmail.com; ul: Vaco Mazowiecka 1 lok. 1; facebook: Vaco Jednorozec; www.vaco-komputery.pl

### Serwis sprzętu komputerowego

naprawa, odwirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.

Sklep: komputery, laptopy, akcesoria,  
Strony www, sklepy, CMS-y, Zdjęcia do dowodów itp.

## O sporcie...

Dnia 9 lutego 2013 roku na hali sportowej w Baranowie odbyła się I Gala Sportów Walki Sparta. Pojedyunki zostały przeprowadzone w czterech kategoriach: MMA, K1, karate, boks. W turnieju mieli okazję zaprezentować się zawodnicy ostrołęckich klubów: Ostrołęcki Klub Karate Kyokushin, Fight Academy,



Victoria Ostrołęka. Walką wieczoru był pojedynek MMA - 77 kg między Karolem Zyrą z Fight Academy Ostrołęka a Danielem Bralewskim z klubu Apin Wyszów, którą wygrał zawodnik z Aspinu. Dzięki takim typom gali zawodnicy mają okazję pokazać swoje umiejętności i dyspozycję widzom. Niewątpliwie pojedynki stały na wysokim poziomie.

## Liga Mistrzów

Mecze 1/8 Ligi Mistrzów były niezwykle emocjonujące. Realu Madryt vs Manchesteru United 1:1, wynik jest niespodzianką, ponieważ to Królewscy byli stroną przeważającą podczas meczu. Spotkanie Borussia Dortmund z ukraińskim Shaktarem Donieck był zacięty, także padł remis tyle, że Borussia była w opałach. Najpierw przegrywali po wolnym Strny, później bramkę dla niemieckiego klubu zdobył grający tam polski napastnik Robert Lewandowski. Znow gospodarze zdobyli bramkę ale w końcówce meczu goście na szczęście wyrównali!). Juventus gładko ograł Celtic 3:0. PSG pokonało Valencię 2:1. W terminie 12-13 lutego odbyły się 4 mecze. Następne tygodnie później.

Trzecie miejsce w klasyfikacji strzelców Ligi Mistrzów zajmują Robert Lewandowski, który strzelił 5 bramek w 7 meczach.

Nie ukrywam, że denerwują mnie opinie ludzi, którzy mówią, że: „strzela w klubie, a w reprezentacji to nie łaska”. Fakt od czasu meczu z Grecją Robert nie strzelił, ale Borussia to nie reprezentacja Polski, nie mamy piłkarzy typu Gundogan, Reus, Goetze, którzy świetnie dogrywiają piłki. Tygodnik Piłka Nożna docenił naszego napastnika wybierając go po raz drugi z rzędu Piłkarzem Roku 2012, pokonując przy tym swoich klubowych kolegów: Łukasza Piszczka oraz Jakuba Błaszczykowskiego. Robert zasłużył sobie bramkami, bo to właśnie z tego piłkarze grający na szpicie są rozliczni. Strzelił 5 bramek w LM, 14 w Bundeslidze, 1 bramka w DFB Pokal.

## GUKS

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami dnia 12 lutego 2013 roku odbył się sparing GUKSu z GKS Pokrzywica w Ostrołęce, który niestety przegraliśmy 3:4. Bramki dla naszej drużyny zdobyli: Krzysztof Pajewski, Arkadiusz Biedrzycki, Sławomir Chelchowski. Miejmy nadzieję, że w lidze będziemy zbierać po 3 punkty, czasem może być i 1 punkt.

Marta Pajewska

## Praca dla chętnych [www.pupmakow.pl](http://www.pupmakow.pl) [www.pupprzasnysz.pl](http://www.pupprzasnysz.pl) [www.pup-ostroleka.pl](http://www.pup-ostroleka.pl)

Informacja o aktualnych na dzień 23-02-2013 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie, Przasnyszu i Ostrołęce.

Objaśnienie: **MP:** proponowane miejsce wykonywania pracy. **W:** wymagania.

**1. szlifierz kamienia:** Usługi Betoniarstwo-Kamieniarskie Artur Kraśniak. **MP:** Krasne ul. Makowska 8 **W:** doświadczenie zawodowe. 602 559 248.

**2. szef kuchni:** Chrzanowscy S.C. **MP:** Chrzanowo 2, 06-200 Maków Maz. **W:** wykształcenie min. średnie, znajomość j. angielskiego, doświadczenie w zawodzie. pazibroda@poczta.onet.pl.

**3. menager ds. rekrutacji i ochrony zdrowia:** Fundacja Wspierania Sportu i Zdrowia. **MP:** powiat makowski. **W:** wykształcenie min. średnie, łatwość nawiązywania kontaktów, prawo jazdy kat. B. 790 217 887.

**4. nauczyciel/koordynator oddziału szkoły językowej.** **MP:** teren powiatu. **W:** wykształcenie wyższe lub średnie, znajomość języka obcego (angielski, niemiecki i inny), zdolności organizacyjne, praca na samodzielnym stanowisku. Kontakt: e-mail (CV ze zdjęciem) praca@edukator24.eu

**5. przedstawiciel regionalny, korespondent terenowy na woj. mazowieckie.** BLOS Sp. z o.o. **MP:** województwo mazowieckie. Kontakt 887 110 214 praca@blos24.pl

**6. windykator terenowy:** Adimo Egze S.A. Warszawa. **MP:** rejon miejsca zamieszkania. **W:** wykształcenie min. średnie, dobra organizacja czasu pracy, odporność na stres, inicjatywa, zaangażowanie, mile widziane doświadczenie w windykacji, w dziedzinach pokrewnych typu finansowe lub w pracy w terenie. 22 412 48 14, 502 680 606, [monika.bujko@admi-egze.pl](mailto:monika.bujko@admi-egze.pl).

**7. kierowca:** Usługi Transportowe Ostrołęka ul. Tuwima 9. **MP:** transport międzynarodowy. **W:** prawo jazdy kat. CE, staż pracy min. 2 lata. 507 152 262

**8. pracownik fizyczny:** ALPINUR Sp. z o.o. Grafino ul. Targowa 5. **MP:** Łęg Przedmiejski. **W:** brak. 663 593 955.

**9. handlowiec:** Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe AGRO-PLUS. **MP:** Bogate. **W:** wykształcenie min. średnie (rolnicze), prawo jazdy kat. B, znajomość branży rolniczej, obsługi komputera. 29 752 77 55.

**10. spedytor międzynarodowy:** ARBA Sp. z o.o. **MP:** Sierakowo 55. **W:** wykształcenie wyższe, biegła znajomość j. niemieckiego w mowie i piśmie. 29 752 55 91 [www.arba\\_transport.pl](http://www.arba_transport.pl).

**11. kasjer- sprzedawca, sprzedawca, magazynier:** MARCPOL S.A. Łomianki ul. Poniatowskiego 2. **MP:** Ostrołęka. **W:** wykształcenie min. zawodowe, mile widziane doświadczenie pracy w branży spożywczej. Giełda Pracy-04.03.2013r. godz.9.00-15.00 Ochotniczy Hufiec Pracy w Ostrołęce.

Sylvia Dudek



## Szukają domu!!!

Porzucona w największe mrozy, zamarzała w śnieżnej zaspie na ul. Biernackiej. Teraz jest w domu tymczasowym przy lecznicy w Krasnosielcu. Jest niewielka. Młoda, bardzo łagodna, przemiła, już po szczepieniach i sterylizacji. Szuka dobrego domu i nowego pana, który jej nie porzuci.



A ta sunia też jest bezpańska. Jest maleńka i młoda. Odchowiała szczeniaka, który znalazł dom, teraz ona czeka na swoje szczęście – może ktoś chce ją przygarnąć i pokochać?



Wiadomość pod numerem tel. 604 645 355 (gabinet weterynaryjny) lub 692 781 745 (M. Bielawska).

Redakcja

## Szanowni Rolnicy, Hodowcy zwierząt gospodarskich

W związku z niepokojącym wzrostem liczby przypadków nielegalnego stosowania mączek mięsno-kostnych w żywieniu zwierząt gospo-



darskich oraz stanowczym pismem skierowanym w tej sprawie przez Komisję Europejską do Rządu RP, informuję co następuje:

Zakaz stosowania mączek mięsno-kostnych w żywieniu zwierząt gospodarskich

nie został zniesiony i nie przewiduje się jego

odwołania. Nadal obowiązuje bezwzględny zakaz ich stosowania w żywieniu zwierząt gospodarskich. Każdy rolnik, który podejmuje decyzję o nielegalnym ich zastosowaniu w żywieniu zwierząt gospodarskich, musi liczyć się z dotkliwymi sankcjami finansowymi i karnymi, między innymi:

- zgłoszeniem nielegalnej działalności do organów ścigania,
- przeszukaniem gospodarstwa z udziałem Policji, na okoliczność nielegalnego posiadania mączek mięsno-kostnych,
- nałożeniem przez Sąd kary grzywny w wysokości nawet ponad 1 mln złotych,
- zniszczeniem paszy, w której stwierdzono obecność mączek mięsno-kostnych na koszt właściciela,
- blokadą stada zwierząt wraz z zakazem ich sprzedaży i wprowadzania do obrotu.

W konsekwencji blokady zwierzęta będą kierowane do uboju w rzeźniach, a otrzymane produkty będą poddawane utylizacji na koszt właściciela lub przeznaczane do produkcji karm dla zwierząt domowych lub mięsożernych zwierząt futerkowych.

Biorąc pod uwagę powyższe, przypominam Państwu, że zastosowanie ww. mączek w żywieniu zwierząt gospodarskich naraża rolnika na ogromne straty finansowe oraz poważne problemy natury karno-administracyjnej. Użycie do żywienia zwierząt mączek jest przestępstwem zagrożonym, według prawa polskiego, karą grzywny, karą ograniczenia wolności do roku lub obiema karami łącznie.

lek. wet. Mariusz Dobosz  
Powiatowy Lekarz Weterynarii w Makowie Maz.

## Wieści policyjne

Policjant może służyć dobrze obywatelom tylko wtedy, gdy otrzymuje od nich wsparcie.

Spróbuję w tej rubryce dzielić się z Czytelnikami Wieści informacjami, które pozwolą lepiej zrozumieć specyfikę naszej służby, zagrożenia oraz sposoby przeciwdziałania im, byśmy wszyscy wspólnie budowali poczucie bezpieczeństwa w naszym otoczeniu.

Ogłoszenia i informacje:

1. Komenda Policji, Starostwo i Dom Kultury w Makowie w ramach kampanii „Bezpieczny Senior” organizuje w dniu 15 marca br. o godz. 11:00 spotkanie w DK w Makowie, którego uczestnicy będą mogli dowiedzieć się, jak nie stać się ofiarą kradzieży czy oszustwa oraz jak należy zachować się w sytuacjach potencjalnie niebezpiecznych. O najważniejszych wskazówkach napiszę w kolejnych Wieściach.



2. Niestety w niektórych rodzinach obecna jest przemoc. By ograniczyć to negatywne zjawisko, Komenda Policji i Poradnia Rodzina w Makowie organizują punkt konsultacyjny, gdzie wspólnie policjant i terapeuta wysłuchają

Państwa problemów związanych z przemocą w rodzinie i doradzą. Punkt działa w Makowie na ul. Mickiewicza 30 /budynek geodezji na starą komenda policji/, tel. 29 717 31 99

3. W związku z trwającym procesem cyfryzacji telewizji polegającym na dostosowaniu odbiorników do odbioru sygnału cyfrowego, zaczęły do nas docierać informacje o pojawianiu się oszustów oferujących usługi z zakresu dostrajania odbiorników lub oferujących urządzenia do odbioru telewizji cyfrowej. Osoby te żerują na naiwności osób przeważnie starszych, mieszkających po koloniach i oferują swoje usługi po wpłaceniu zaliczek na podane konto lub pieniędzy w gotówce, z góry zakładając, że usługa ta nie zostanie wykonana. Proszę być czujnym i postępować z rozwagą w kontaktach z obcymi.

Marek Chrzanowski  
Komendant Posterunku Policji w Krasnosielcu

## Ostrzeżenie dla rolników ubiegających się o dopłaty bepośrednie!

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa ostrzega przed naciągaczami!

Rolnicy w powiecie płońskim otrzymali pismo niby z Agencji (podobne logo, skrót, ale zamiast ARiMR jest ARMiR) z tekstem, który jest totalną zagadką dla czytającego, ale jest wyraźny nakaz przesłania na podane konto (załączony blankiet) kwoty 246 zł. W przeciwnym razie rolnik nie dostanie dopłat!

Proszę, wczytujmy się w otrzymane pisma, pytajmy w UG czy w Agencji w Makowie Mazowieckim, jeśli są jakieś wątpliwości. Tupet i pomysłowość naciągaczy przekracza wszelkie granice, a bazuje na niewiedzy i łatwowierności ludzi. Mam nadzieję, że nasi rolnicy nie dadzą się nabić w butelkę.

Małgorzata Bielawska

## Zimowy wolontariusz

Mimo że tegoroczna zima jest wyjątkowo śnieżna, to drogowcy czuwają i dość skutecznie usuwają zasy z naszych dróg tak, by kierowcy mogli w miarę bezproblemowo się po nich poruszać. Pługi śnieżne usuwając śnieg z dróg, często jednak zasypują nim...chodniki, po których mają również bezproblemowo poruszać się piesi. Kto zatem ma zadbać o drogi dla pieszych?

Według przepisów prawa chodniki powinny być odśnieżane przez właścicieli posesji, z którymi ten chodnik graniczy. Więc nie ma rady - każdy właściciel posesji własnym sprzętem i własnymi siłami musi zadbać o usunięcie śniegu z chodnika. Najgorzej jednak jest z chodnikami, które prowadzą pomiędzy miejscowościami - tak jest, między innymi, w przypadku kilkusetmetrowego chodnika łączącego nowe osiedla w Nowym Sielcu z Krasnosielcem, którym to chodnikiem codziennie wędruje kilkadziesiąt osób, w tym duża liczba małych dzieci udających się do szkoły.

Okazuje się, że w tym roku o systematyczne odśnieżanie tego chodnika zadbał prawdziwy „zimowy wolontariusz”. Pan Adam G., mieszkaniec osiedla, do swojego quada zainstalował mały pług, którym zawsze zdążył pięknie od-

**MYJNIA SAMOCHODOWA  
ZAPRASZA**

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automagiczne
- Mycie ręczne
- Odkurzanie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosielc  
ul. Biernacka 61**

śnieżyć ów chodnik po każdych obfitych opadach śniegu.

W imieniu całej grupy dzieciaków z osiedla, a także własnym (bo sam też z chodnika codziennie korzystam) składam Panu Adamowi za pośrednictwem „Wieści znad Orzyca” serdeczne podziękowania.

Miroslaw Chodkowski

## Dania na post

Środa popielcowa to pierwszy dzień postu. Według tradycji dokładnie o północy z wtorku na środę kończyły się śpiewy, tańce, picie wódki i inne karnawałowe uciechy. Zwyczajowo skrzypek w karczmie na znak rozpoczęcia wielkiego postu zrywał wówczas strunę instrumentu. Starano się więc, począwszy od tłustego czwartku, najeść na zapas. Od Popielca z jadłospisów znikają nie tylko mięso czy słodycze, ale także tłuszcz. Podstawowym daniem postnym był żur. "Żonaty", czyli podawany z kartoflami, lub prosty - bez nich. Po sześciu tygodniach wszyscy mieli go serdecznie dosyć. W Wielkim Tygodniu odbywało się więc palenie żuru.

### Tradycyjny postny żur

Ugotować litr wywaru z włoszczyzny z kilkoma grzybami suszonymi i do gorącego wywaru dodać około 1/2 litra zakwasu nie przeceadzając go, gdyż zupa powinna być leciutko zawieszista i odpowiednio kwaskowa. Do gotującej się zupy dodać zmiażdżony ząbek czosnku, doprawić solą, pieprzem i majerankiem do smaku i gotować kilka minut. Podawać z ziemniakami okraszonymi cebulą smażoną w oleju lub z chlebem.

### Ryba w sosie śmietanowym

1 kg filetów rybnych (mogą być kostki z ryby), mąka i olej do smażenia, szklanka śmietany 22%, łyżeczka ziół prowansalskich, 2 ząbki czosnku, łyżka musztardy, 20 dag tartego żółtego sera, sól, pieprz.

Filety rozmrozić i osączyć dokładnie z nad-

miaru wody. Posolić, obtoczyć w mące i usmażyć na oleju na złoty kolor. Przełożyć do żaroodpornego naczynia. Przygotować sos śmietanowy: śmietanę dokładnie połączyć z ziołami, rozartym czosnkiem, szczyptą soli i pieprzu oraz musztardą. Gotowym sosem połączyć rybę i zapiekać około 15 minut w temperaturze 180°C. Przed końcem pieczenia każdą porcję ryby posypać żółtym serem.

### Pasty do pieczywa:

#### Z jajek i szczypiorku

5 jajek na twardo, pęczek szczypiorku, 2 łyżki majonezu, sól i pieprz do smaku

Obrane jajka zetrzeć na grubej tarce, szczypiorek drobno posiekać. Wymieszać z majonezem, solą i szczyptą pieprzu. Całość utrzeć drewnianą łyżką.

#### Z makreli:

3 jajka na twardo, 1 wędzona makrela, 1 mała cebula, sól, pieprz

Z makreli zdjąć skórę i wyjąć ości, rozdzielając mięso palcami na małe kawałki. Jajka i cebulę drobno posiekać, wymieszać z rybą i przyprawić do smaku.

#### Z twarogu i szprotek

20 dag białego sera, 1 cebula, puszka szprotek w oleju, kilka gałązek szczypiorku i natki.

Ser rozgnieść widelcem, dołożyć rybki z puszki, posiekaną drobno cebulkę i zieleninę i doprawić do smaku. Utrzeć łyżką przez chwilę do uzyskania konsystencji pasty.

### Ryż z jabłkami

2 torebki ryżu, szklanka mleka, kilka jabłek, 1/2 szklanki cukru, łyżka masła, cynamon, cukier waniliowy, pół szklanki słodkiej śmietanki do polania

Mleko i 2 szklanki wody zagotować, odrobinnę osolić, wrzucić torebki z ryżem i gotować 20 min., po czym osączyć. Jabłka obrać, ze-

trzeć na grubej tarce, wymieszać z cukrem (ilość zależna od jabłek), wanilią i szczyptą cynamonu. Dno i boki naczynia żaroodpornego (lub małej prostokątnej blaszki) wysmarować masłem, wyłożyć połowę ryżu, na to połowę jabłek, znów ryż i jabłka. Na wierzch położyć kilka wiórków masła i wstawić do piekarnika nagrzanego do 180 stopni na 20 min. Przed podaniem można połączyć słodką śmietanką.

### Ziemniaki pieczone z serem

8 ziemniaków, 25 dag sera żółtego, 4 łyżki śmietany, sól, pieprz, ząbek czosnku, 0,5 łyżeczki kminku, oliwa

Wybrać 8 średniej wielkości ładnych, raczej podłużnych ziemniaków, obrać, umyć, przekroić wzdłuż na pół tak, by były jak najbardziej płaskie. Gotować w lekko osolonej wodzie ok. 12 minut, aż będą prawie miękkie, odcedzić. Formę do zapiekania posmarować oliwą. Ułożyć na niej podgotowane ziemniaki przeciętą stroną do góry, naciąć je wzdłuż, oprószyć pieprzem i ewentualnie solą (jeśli nie są wystarczająco słone). Każdy ziemniak posmarować oliwą i włożyć do piekarnika nagrzanego do 200 st. C na ok. 20 min. W tym czasie zetrzeć ser żółty na tarce o małych oczkach, dodać do niego zgnieciony ząbek czosnku, śmietanę i wymieszać. Wyjąć z piekarnika ziemniaki, obficie połączyć je serem ze śmietaną. Każdy ziemniak oprószyć kminkiem i wstawić je do piekarnika jeszcze na 10-15 min. aż do zrumienienia. Podawać gorące z kefirem, zsiadłym mlekiem lub dowolną surówką.

Małgorzata Bielawska



## Pomidory-mniam...

... ale nie myślcie sobie, że to pochwała tych z supermarketów (szczególnie o tej porze roku!). Piszę oczywiście o prawdziwych, pachnących, dużych i świeżych pomidorach, które sami możemy sobie wyhodować. Jak dotąd znam tylko 1 (słownie: jedną) osobę, która nie lubi pomidorów, ale pozostali doskonale wiedzą, jakie cuda można wyczarować z tego jakże wartościowego pod względem zawartości wszelakich witamin i składników mineralnych warzywa. Ażeby zasmakować walorów świeżych pomidorów, najlepiej pokusić się o wyhodowanie własnoręcznie paru krzaczków. Aby to uczynić, powinniśmy zorientować się, jakie pomidory nas interesują, czyli co naszej rodzinie smakuje najbardziej. Ogólnie pomidory dzielą się na smaczne i ... wyśmienite, te drogie i takie po 4 zł, małe i ogromne, czerwone i żółte.... I tak można by jeszcze długo wymieniać! Nie o to tu jednak chodzi. Jak bierzemy się do roboty, to powinno nas interesować, aby jak najmniej się napracować, a uzyskać maksymalny efekt, tzn. duży



i smaczny plon oraz jak najmniej chemii (odmiany odporne na choroby grzybowe).

Pomidory, które pozostają w kręgu naszego zainteresowania (czyli do uprawy amatorskiej), dzielą się na pomidory gruntowe i pod osłony. Teraz zależy, czy dysponujemy gołą działką, czy może jesteśmy w posiadaniu tunelu foliowego bądź małej szklarni. W pierwszym przypadku powinniśmy zakupić pomidory gruntowe, które z reguły dobrze tolerują zmiany pogodowe. Odmiany tych pomidorów oprócz podziału na porę owocowania (wczesne, średniowczesne i późne) dzielimy na karłowe (Ondraszek) i wiotkołodygowe wymagające palikowania (Krakus). Ze względu na smak możemy sobie wybrać odmiany malinowe (Bawole serce, Malinowy Ożarówski, Malinowy Henryka, Faworyt) bądź tradycyjne. Pomidory gruntowe z reguły owocują krócej, ale ich nasiona są znacznie tańsze (ok. 3-4zł za 1gram).

Jeśli chodzi o drugi przypadek - tunel foliowy, warto pokusić się o lepsze odmiany pomidorów, a co za tym idzie i droższe (ok. 10zł za 0,1grama). Jednakże pomidory szklarniowe owocują dużo dłużej, a ich plon jest większy niż odmian gruntowych. W ofercie sprzedaży są przeróżne odmiany, poczynając od poczciwego Remiza (stara odmiana, ale wierna w plonowaniu i łatwa w uprawie), poprzez Perkoza, Tukana, Jowisza, Akrona o żółtym za-

barwieniu skórki aż do mistrza w plonowaniu i smaku – Rambozo (jest to odmiana tej samej klasy co bardzo ceniony Baron, którego niestety już nie ma na rynku).

Jest jeszcze jeden gatunek pomidorów, który muszę omówić oddzielnie, bo to mu się należy! Chodzi o niedoceniane pomidory drobnoowocowe. Kto je hodował, ten wie, jaki skarb mu urósł w doniczkach, bądź wiaderku na tarasie. Tak, tak, piszę tu o pomidorach, których owoce są wielkości 5-złotówki, mogą sobie rosnąć w skrzynkach lub innych ozdobnych pojemnikach na tarasie, a ich konsumpcja odbywa się wprost z leżaka. Nie dość, że zdobią, smakuja wyśmienicie, to jeszcze i robota przy nich żadna. Do tego gatunku należą odmiany typu Maskotka, Cherry.

Sami przyznacie, że jest w czym wybierać, więc planując Waszą grządkę na rok 2013, pomyślcie ciepło o pachnących i zdrowych pomidorach i wydzielcie dla nich mały kącik. Aha, pomidory uprawia się z rozsady, ale to pewnie wszyscy wiedzą, więc wspomniałam dla zasady (och, jaki rym!).

Życząc trafnych wyborów przy kupnie nasion pomidorów (znowu rym?) pozdrawiam już wiosennie

Iwona Pogorzelska

## „Czy poznajesz?”

Zaprezentowane w styczniowym wydaniu *Wieści* zdjęcie pewnego budynku z terenu gminy Krasnosielc /patrz obok/, wzbudziło żywe wspomnienia Pani Sławomiry Abramczyk – rodowitej krasnosielczanki. Poniżej zamieszczamy Jej wspomnienie.

Redakcja

– Zdjęcie przedstawia remizę strażacką -



„centrum kultury” Krasnosielca w latach 1950-1983. Obecnie na tym miejscu znajduje się budynek Gminnego Ośrodka Kultury (GOK).

Remiza była podzielona na dwie części: w jednej (mniejszej) znajdowała się Ochotnicza Straż Pożarna, drugą wynajmował Wojewódzki Zarząd Kin z siedzibą w Warszawie na salę kinową. Kierownikiem kina był pan Bogusław Narewski, a kinooperatorem mój tata Edmund Krawczak. Na widowni znajdowało się 90 miejsc, a na balkonach były miejsca dla VIP-ów. Często sala kinowa była wypełniona po brzegi. Ówczesne hity filmowe np. *Krzyżacy*, *Znachor*, *Jak rozpetalem II wojnę światową* czy *Wielka podróż Bolka i Lolka* przyciągały widzów, którzy często musieli stać podczas seansu filmowego. Niektóre filmy były wyświetlane po kilka razy, przy pełnej widowni.

Na sali kinowej odbywały się również akademie z okazji świąt państwowych - 1 maja i 22 lipca. Po przemówieniach władz gminy i zaproszonych gości na scenie występował chór ze Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu. Pod dyrekcją nauczycielki muzyki p. T. Golia-



szewskiej wykonywał pieśni patriotyczne i dowolny repertuar. Powodzeniem cieszyły się występy uczniów z Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki. Dużo humoru i muzyczne przeboje ówczesnych lat sprawiały, że bisom nie było końca. Na krasnosielckiej scenie wielokrotnie popisywali się swoją zręcznością cyrkowcy. Odbywały się również występy piosenkarzy. Dużą popularnością cieszył się Janusz Gniadkowski, wykonawca popularnego w tamtych latach przeboju *Maleńka Ewo*. O życie towarzyskie mieszkańców naszej miejscowości dbali strażacy organizując z różnych okazji zabawy taneczne.

W obecnym budynku GOK-u nie ma kina - i myślę, że młodemu pokoleniu nie jest ono potrzebne. Mamy kina domowe, Internet, telewizję. Możemy oglądać filmy, siedząc wygodnie w fotelu i popijając kawę.

Kiedy wracam wspomnieniami do tamtych czasów, żal mi, że nie ma już sali kinowej, dużego ekr-

nu i tej niepowtarzalnej atmosfery, której brakuje w komfortowych kinach i domowym zaciszu.

Sławomira Abramczyk

Kontynuując nasz cykl, zamieszczamy kolejną, niemłodą już fotografię z zapytaniem kierowanym do Czytelników – cóż ona przedstawia? Czekamy na Państwa informacje i refleksje.

Redakcja



## Krzyżówka z okienkiem

### Poziomo:

1) zimowa dyscyplina sportowa uprawiana na lodzie; 4) bieg jałowy w samochodzie lub dużo wolnego miejsca; 5) niektórzy się kłaniają w niego, inni biorą za niego nogi; 6) potocznie o taksówce np. tej z dawnego Rynku w Krasnosielcu; 9) gorzki napój gazowany, często stosowany do drinków; 10) całkowite zanurzenie się w wodzie; 11) jednostka pływająca marynarki wojennej; 13) najważniejsza z tętnic; 15) osoba niosąca pomoc chorym, potrzebującym; 17) nadwozie kryte samochodu osobowego.

### Pionowo:

1) Brak umiaru w jedzeniu; 2) wiosenny kwiat ogrodowy; 3) z powodu jej braku nasz Orzyc jest bardzo zanieczyszczony; 7) inaczej kogut; 8) do ubijania lub rozkręcania; 9) pojazd na polu; 12) ... lodowa, widać ją na zdjęciu z okienka; 14) niejeden dostał się pod nią prosto z deszczu; 15) głos żmii lub gąsiora; 16) berliński lub chiński.

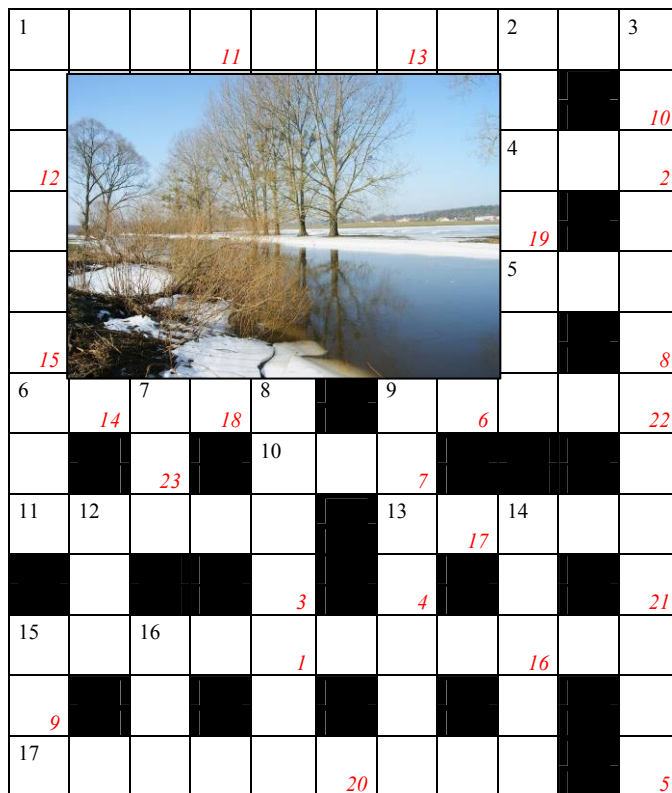
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie – tytuł zdjęcia z okienka krzyżówki.

Miroslaw Chodkowski

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10			
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 69**. Poziomo: odśnieżanie, rok, Ewa, turkaweczka, armia, bańka, narciarstwo, cegła, opona. Pionowo: orkiestra, narzeczeństwo, enklawa, rum, analiza, embargo, rwa, anoda, noc, róg.

Hasło: CO LATO UZBIERA TO ZIMA POŻERA



## Wieści przypominają

- 5 marca (wtorek) - jarmark w Krasnosielcu
- 8 marca - Dzień Kobiet
- 11 marca - 150. rocznica bitwy powstańców styczniowych z kozakami w drażdżewskim folwarku
- 15 marca (piątek) - początek 3-dniowych rekolekcji wielkopostnych w parafii Amelin
- 15 marca - termin płatności I raty podatku
- 17 marca (niedziela) - początek 3-dniowych rekolekcji wielkopostnych w parafii Drażdżewo (rekolekcje w Krasnosielcu odbyły się w lutym)
- 21 marca (czwartek) - pierwszy dzień wiosny
- 22 marca (piątek) - jarmark w Krasnosielcu
- 23 marca - 6. rocznica ukazania się pierwszego numeru *Wieści znad Orzyca*
- 24 marca - Niedziela Palmowa
- 28-30 marca - Triduum Paschalne (Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota)
- 31 marca - Wielkanoc

Tadeusz Kruk

### ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, imprezy okolicznościowe, stypy oraz catering.

Stegna ul. Warszawska 26  
/Jednorozec przy wjeździe od  
Drażdżewa/  
kom. 664 833 434

## Kwiatki i chwasty

Niedawno na łamach *Wieści* przypominaliśmy o obowiązku odśnieżania chodników przez właścicieli przyległych posesji. Oto dwa obrazki chodnika na ulicy Baśniowej w Krasnosielcu. Na pierwszym "modelowo" odśnieżony chodnik, dziś wyglądający jak autostrada.



## GOK - zaprasza Marzec 2013 [ww- w.gokkrasnosielc.pl](http://www.gokkrasnosielc.pl)

**9 marca 2013r., godz. 19:00-** w GOK, na sali widowiskowej odbędzie się spotkanie dla wszystkich zainteresowanych Pań z okazji ich święta - Dnia Kobiet.

**17 marca 2013r. godz. 11:30** - Przegląd Pieśni Wielkopostnej w Amelinie połączony z degustacją potraw wielkanocnych i wystawą rękodzieła twórców ludowych.

**22 marca 2013 r.** – upływa termin zgłaszania utworów na konkurs literacki pt. „Polska to jest wielka rzecz”

**Taniec i fitness** - zapisy w GOK dla wszystkich chętnych. Cena za karnet - 4 spotkania w miesiącu (soboty) wynosi 40 zł.

Bliższe informacje dotyczące imprez i propozycji GOK na naszej stronie internetowej. Zachęcamy również do oglądania zdjęć w galerii z wszystkich spotkań w GOK.

Wystarczy jednak odwrócić się o 180 stopni i.... "koniec świata!!!", jak mawiał nieodżałowany pan Popiołek.

Redakcja

## Wieści znad Orzyca

miesięcznik  
Towarzystwa  
Przyjaciół Ziemi  
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205  
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 885 157 121, tadeusz.kruk@onet.eu

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1